Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 6. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. maja 1875.

Treść: Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Skrzyńskiego do komisarza rządowego w przedmiocie obsadzenia katedr uniwersyteckich we Lwowie profesorami nie znającymi języka krajowego. — Wniosek p. Biłousa w przedmiocie utworzenia szkół fachowych w Galicyi. Uznanie nagłości i odesłanie wniosku do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego w przedmiocie wyznaczenia funduszów na pomieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Siwca w przedmiocie zniesienia rad powiatowych. Przemówienie wnioskodawcy i odrzucenie wniosku w pierwszem czytaniu. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem wydatków na szkołę weterynaryi. Przemówienia pp. Hausnera, hr. Wodzickiego, Skwarczyńskiego, Chrzanowskiego, Madejskiego, Kowalskiego, Skwarczyńskiego, Zyblikiewicza, w dyskusyi ogólnej. Zamknięcie dyskusyi i przemówienia pp. Skrzyńskiego i Zyblikiewicza jako jeneralnych mowców, Skwarczyńskiego co do sprostowania faktu i sprawozdawcy. — Odrzucenie wniosku p. Hausnera, żądającego przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, w głosowaniu imiennem. — Przyjęcie ustępów 1—3 wniosków komisyi bez dyskusyi. Przemówienia pp. Hausnera, Chrzanowskiego, Kowalskiego, Antoniewicza i sprawozdawcy w dyskusyi nad ustępem 4. i przyjęcie tego ustępu z poprawką p. Hausnera tudzież odrzucenie poprawki p. Antoniewicza. Przyjęcie ustępów 5. i 6. bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie latrynowej w szpitalu głównym lwowskim. Przyjęcie wniosków komisyi bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Maurycego hr. Dzieduszyckiego i innych członków komitetu niesienia pomocy duchownym z dyecezyi chełmskiej, przebywającym w Galicyi. Przemówienia pp. ks. Zawadowskiego, Michalskiego, Laskorza, Antoniewicza, hr. Golejewskiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy, odrzucenie poprawki p. Antoniewicza i przyjęcie wniosku komisyi.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 40.

Posłów obecnych 129.

Przewodniczący Jego Ex. hr. Alfred Potocki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Józef Badeni, Józef Jasiński, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu J. W. Oswald Bartmański c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa.

J. Ex. hr. Marszałek. Ponieważ liczba posłów

regulaminem przepisana jest obecna, zagajam więc posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokółowi 20. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu.

Protokół 21. posiedzenia jest w biurze sejmowem złożony, gdzie go pp. posłowie przejrzeć mogą.

P. sekretarz odczyta spis petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj

po dzień 19. maja 1875 r. do Sejmu galicyjskiego wniesionych.

233. Żywiec Wydział powiat. przez p. Zyblikiewicza o zmianę ustawy drogowej z d. 18. Sierpnia 1866.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, ażeby ta petycya odesłaną była do komisyi drogowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Sekr. p. J. Jasiński (czyta):

234. Przełożona sióstr miłosierdzia Izabella Komorowska przez p. Wesołowskiego o datek 400 złr.

Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycyi do komisyi budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekr. p. J. Jasiński (czyta):

235. Kłodno wielkie gmina przez p. Pełłecha o zapomogę?

P. ks. Pełłech. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Pełłech ma głos.

P. ks. Pełłech. Ja wnoszu szczoby taja petycja widesłanoju buła do komisyi petycyjnoj.

J. E. hr. Marszałek. To samo przez się się rozumie.

Sekretarz p. J. Jasiński (czyta):

236. Bernadziekiewiczowa Antonina, wdowa, przez p. Chrzanowskiego o wymiar pensyi emerytalnej.

237. Sołtykiewicz Józefa, wdowa, przez p. Sawczyńskiego o wyznaczenie pensyi wdowiej tudzież datku na wychowanie dziecka.

J. E. hr. Marszałek. Petycye te odesłane będą do komisyi petycyjnej.

Jest interpelacya do pana komisarza rządowego. Proszę p. sekretarza ją odczytać.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Interpelacya

do JW. Pana komisarza rządowego.

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 4. Lipca 1871 r. raczył Najjaśniejszy Pan postanowić, iż w przyszłości posady profesorów przy uniwersytecie lwowskim mają obsadzone być kandydatami, którzy do wykładów w jednym z języków krajowych są należycie uzdolnieni. A zarazem orzec Najaśniejszy Pan raczył, iż wola jego jest, aby postanowienie to do lat trzech wykonanem zostało. Czas Najwyższem rozporządzeniem oznaczony upłynął i w lipcu 1874 roku już wszystkie katedry na uniwersytecie lwowskim winne były w moc tego rozporządzenia obsadzone być profesorami uzdatnionymi do wykładów w jednym z języków krajowych.

Wbrew jednak Najwyższej woli monarszej obsadzone są do dziś dnia trzy katedry profesorami, którzy żadnym z języków krajowych nie władają.

W obec tego usprawiedliwioną a nawet sądzimy obowiązkiem wskazaną jest interpelacya, którą do pana komisarza rządowego wnosimy:

Dla czego wbrew wyż przytoczonemu najw. rozporządzeniu trzy katedry na uniwersytecie lwowskim obsadzone są jeszcze profesorami, którzy do wykładów w językach krajowych nie są uzdatnieni.

W jakim czasie katedry te obsadzone będą profesorami nzdatnionymi do wykładów w językach krajowych.

Skrzyński, poseł sanocki. H. Wodzicki, Rydzowski, Słonccki, Polanowski, Haller, Cywiński, Baum,

Firlej, Męciński, Waygart, Golejewski, Weigel, Konopka, Podlewski.

J. E. hr. Marszałek. Udzielę ją panu komisarzowi rządowemu.

Jest wniosek, który p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz ks. Zakliński (czyta):

Wnesenie.

1. Zważywszy, szczo promysł małomiszczańskij w Hałycji na najnyższoj stepeny stoit, tak szczo wyroby zdisznyi z proizwodeniamy innych krajew susidnych żadnoju miroju konkurencyi wyderzaty ne mohut, w ślidstwie czeho pry rozprostraniajuszczoj sia siły żeliznyc i wzmahajuszczom sia czyśli fabryk ubożestwo meże małomiszczaństwom w zastraszajuszczyj sposob wzrastaje;

2. zważywszy, szczo rolnyctwo selańskoje w wostocznych storonach kraju od wikow w nyczem neuspiwaje, w slidstwie czeho pry wzmahajuszczych sia tiaharach z odnoj, a wydarjajuszczych sia wypadkach elementarnych po rokach żytelstwa i chorobach epydemycznych z druhoj storony, nasełenie selańskoje duże podupadło;

3. zważywszy, szczo i proczyi otrosły hospodarstwa krajewoho tak nyżko stojat, jak może w żadnom innom kraju:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Wzywaje sia wys. c. k. Prawytelstwo k utworeniu szkoły harnczarstwa w Biłom Kameny, harbarstwa w Bołechowi, kusznirstwa w Starom Sambori, drotiarstwa w Kanczuzi, sadownyctwa w Kołykowi, i rolnyctwa w Czortkowi, chotiaby w najskromniejszych rozmirach.

Biłous,
wneskodatel.

Szaszkiewycz, Kowalskij, Janowskij, Fecak, Krasyckij, Petruszewycz, Pawłykow, Pełłech, Krzyżanowskij, Halka, Zakłyńskij, Antonewycz, Popiel, Lisewycz, Mandyczewskij, Kaczała, Andrejewskij, Kaszewko, Iwanyszow, Kamiński, Hajdamacha, Baworowski, Kocko, ks. Stępek, ks. Chełmecki, Kocyłowskij, Bodnar, Zawadowskij, Szumańczowski, Paszkowski, Chrapek, Garbaczyński, Fortuna, Michalski, Firlej, Majer, Konopka, Serwatowski, Erazm Wołański, Bogdanowicz, Weigel, Kulczyckij, Szujski, Cywiński, Torosiewicz, Kierepin, Mikołaj Wołański, Tyszkowski, Dunajewski, Skwarczyński, Rey, Hóppen, Hoszard, Głogowski, Spławiński, Bartoszewski, Wesołowski, Fruchtmann, Podlewski, Abrahamowicz, J. Jasiński, Josyf Sembratowycz metropołyt, Stupnickij, Dzieduszycki, Słonecki, Grocholski, Weissmann, Szott, Zyblikiewicz, Wereszczyński, Męciński, Czaykowski, Waygart, Włodek, Wężyk, Tettmajer.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim podług regulaminu.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Poneże toje wnesenie jest tak sylno popertoje, to prosyłbym szczoby na podstawi rehulaminu było uważane za nahlaszczoje.

J. E. hr. Marszałek. Szanowny poseł życzy więc sobie, by odesłać ten wniosek bez drukowania do komisyi?

P. Antoniewicz. Ne tolko szczoby ne drukowaty, ałe szczoby zaraz prystupyty do uchwałenia.

J. E. hr. Marszałek. Jest więc wniosek, ażeby wniosek powyższy wysoka Izba uważała jako naglący i ażeby przystąpiła zaraz do drugiego czytania.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wniosek ten nie był postawiony jako naglący, nie szkodziłoby wcale, ażeby był wydrukowany, ażeby się wszyscy mogli z tym wnioskiem obznajomić, i żeby potem był odesłany do komisyi.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja tolko sohłaszaju sia o tylko z wneseniem p. Golejewskoho, szczoby buło toje wnesenie widosłane do komisyi, ałe ne sohłaszaju sia z tom szczoby buło drukowane. Wnoszu odże, szczoby wnesenie p. Biłousa widosłaty do komisyi edukacyjnoj.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby wniosek ten po wydrukowaniu odesłać do komisyi

edukacyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem dzisiejszego porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego o wyznaczenie odpowiednich funduszów na wybudowanie budynku dla umieszczenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Ob. Al. LXXXIII.

P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. Wniosek mój brzmi jak następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na umieszenie Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, celowi odpowiedne, Sejm wyznacza z funduszów krajowych rocznie kwotę 5.000 złr. w. a. ewentualnie sumę 100.000 złr. w. a. na wybudowanie na ten cel budynku w Krakowie.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie założona niedawno, powiedziałbym, dopiero wczoraj, rozwija się i rozrasta tak, że w gronie swojem liczy nietylko Rusinów i Polaków, ale nawet cudzoziemców, których do niej ściągało i ściąga rozgłośne imię jej dyrektora. Ministeryum widząc rozwój tej szkoły, zawezwało gminę miasta Krakowa, ażeby się postarała o dogodne i celowi odpowiedne umieszczenie tej szkoły. Ministeryum apeluje tedy do skarbonki miasta Krakowa, gmina nasza jednak jest zbyt ubogą, by taki ciężar na siebie przyjąć mogła. Wniosek tedy mój żąda subwencyi z funduszów krajowych, albo rocznej albo ryczałtowej na umieszczenie tej szkoły w Krakowie. Z góry jednak oświadczyć winienem głośno i wyraźnie, że wnioskiem tym nie chciałbym ani pół szeląga więcej nałożyć na kraj ciężarów jak obecnie ponosi. Uczyniłem ten wniosek li tylko w tem przypuszczeniu, że w granicach dodatkowania dotychczasowego kraj nasz ciężar ten z oszczędności, że tak powiem budżetowych pokryć będzie w możności. Kiedy zamierzałem wniosek mój uczynić, wyznaję, przejmowała mię obawa, że może mnie kto posądzi, iż wnioskiem moim popieram interes wyłącznie miejscowy, interes miasta Krakowa. Widząc jednak jak chętnie i szybko zebrałem pod niego podpisy, przyszedłem do tego przekonania, że obawa moja była próżna, bo widzę, że nietylko ja, ale znaczna część tej wysokiej Izby ma to poczucie, że szkoła sztuk pięknych w Krakowie nie ma tylko znaczenia miejscowego, lecz owszem, że ma ona znaczenie donioślejsze, szersze nawet, aniżeli znaczenie krajowe. Kiedy upadło nasze państwo niegdyś potężne części jego przeszły pod obce panowanie, Opatrzność każdy to przyzna, bardzo ciężkie kazała nam przechodzić koleje; ale obok tego wszystkiego, każdy uważny badacz porozbiorowych dziejów naszych przyzna, że ta sama Opatrzność dziwnem jakimś zrządzeniem raz jedną, raz drugą ziemię kładzie w szczęśliwszem od innych położeniu. Szczęśliwsza ta ziemia podnosi się wówczas jakby po długiej niemocy na sile i zdrowiu, wydaje niekiedy olbrzymie rezultaty swej duchowej pracy, a wszystko co ta szczęśliwsza ziemia z siebie wytworzy, idzie na pożytek i chwałę całego narodu. I tak był czas moi panowie, że szkoła Krzemieniecka rzucała jasne światło na cały obszar dawnych ziem polskich, był czas, że księstwo Warszawskie, następnie Królestwo Polskie z Warszawą żyło pełnem i własnem życiem samorządu i nauki, był czas, że akademia Wileńska zagórowała ponad wszystkie instytucye naukowe w całej Polsce, był wreszcie czas, że i Księstwo Poznańskie bardzo zaszczytne w dziedzinie umiejętności zajęło stanowisko.

Jedyny tylko kraj nasz nie miał tak szczęśliwych chwil. To też nie dziw, że bardzo długo zbyt niepoczesne zajmował między innemi ziemiami polskiemi miejsce. Ale rzeczy się zmieniły. Odkąd Najjaśniejszy Monarcha i król nasz z własnego szlachetnego popędu otworzył nam bramy wolności i samorządu i zwrócił nam język w szkole i urzędzie, Galicya z Krakowem stała się jedyną na całym obszarze dawnej Polski ziemią, w której swobodnie kształcić i rozwijać się możemy. Aby nam to umożliwić w każdym kierunku, Najjaśniejszy pan obok innych instytucyj dał nam akademią umiejętności, dał nam szkołę sztuk pięknych; a kiedy dał, to chciał i chce, aby kraj nasz największe z tego wydobywał dla siebie pożytki. Kraju obecnie jest zadaniem wytwarzyć z całem wysileniem, co tylko zdoła wytworzyć z siebie i w ten sposób spłacić dług wiekowy względem innych ziem Polski. I oto jakby pod czarem królewskiego słowa zjawia się mistrz w dziedzinie sztuki pięknej, mistrz, który siłą geniuszu swego wzbija się nietylko ponad rówieników swoich, ale ponad mistrzów wszystkich prawie narodów, który nowem a nieznanem dotąd światłem opromienia naszę niedolę, mistrz — Polak, który nie słowami, — bo tych świat nie rozumie, — ale językiem powszechnie zrozumiałym, obrazami, opowiada światu, czem byliśmy i jak nasze spełnialiśmy posłannictwo dziejowe, mistrz-król, który głosi wyraźnie, że ta, którą grzebią

gdzieindziej, zakuci w żelazo mocarze z ironicznym uśmiechem, żyje i żyć nie przestanie. A jak niegdyś geniusz Adama wywołał cały poczet wieszczów narodowych, którym my przynajmniej, o starszem tu mowię pokoleniu — zawdzięczamy owo ciepło wyższe, które nas wzmacnia i krzepi nadzieją w najsmutniejszych nawet chwilach, tak geniusz Matejki rodzi prawie codzień nowych wybrańców sztuki. Dość tu wspomnieć imiona Grottgerów, Kossaków, Brandtów, Małeckich Gierymskich, Gryglewskich, Grabowskich, Eliaszów, Kotsisow Guyskich, Brodzkich, Cylińskich, Sadomskich i tylu innych, którzy jakby armia duchowna pod wodzą arcymistrza zdobyli sobie wybitną w świecie artystycznym pozycyą, co więcej nawet, którzy jak gdyby pod wodzą nowego Jana zdobywają nawet w gmachach wystaw cudzoziemskich oddzielne dla siebie sale i miejsca. Sztuka więc polska, panowie, ma już stanowisko wybitne. Ale obok tego ma ona jeszcze posłannictwo wielkie i szczytne, bo ta sztuka polska nie hołduje owemu kosmopolityzmowi, który zaciera granice narodów, ani owej materyalistycznej bezwyznaniowości, która tłumi i zaciera poczucie moralności tak indywidualnej jak społecznej. Sztuka polska reprezentuje zawsze i wszędzie ideę narodowości i ideę religijności, wskazuje zatem, że zadaniem jest naszego narodu pielęgnować i żywić te dwie idee, na których jakby na tle kanwy dzierżgało i osnowało się nasze dziejowe życie w czasach jego najświetniejszych. Jakoż zapatrując się na sztukę polską z tego stanowiska, zapatrywać się muszę z tego stanowiska na znaczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, jedyną na cały obszar dawnej Polski. Z tego to stanowiska proszę byście panowie wniosek mój do komisyi budżetowej do zdania sprawy. przy rozprawie nad budżetem odesłać raczyli (Brawo).

Ob. Al. LXXXIV. J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Siwca o zniesienie rad powiatowych. P. Siwiec ma głos.

P. Siwiec. Rady powiatowe niepotrzebny tylko wydatek w kraju robią i przyczyniają się do niestosunkowego i nieregularnego opodatkowania. Jakaż tu regularność, kiedy powiaty górskie mniej zamożne opłacają większe dodatki na Rady powiatowe, zaś powiaty zamożniejsze opłacają mniejsze dodatki do podatków. Ludność zaś w kraju powinna stósownie do dochodu gruntowego lub innego przedsiębiorstwa zarówno pod względem dodatków być opodatkowaną.

Minęło przeszło 100 lat, jakeśmy pod rządem Austryi, ale przez cały ten przeciąg czasu nie mieliśmy jeszcze władzy tak niedołężnej, jak Wydziały powiatowe i Rady powiatowe (głosy: Oho!), gdyż z tego powodu nieporządek w kraju zapanował. Przeto obowiązkiem moim. jako posła sejmowego jest, zająć się gorliwie sprawą tą, aby zaradzić nieporządkowi w kraju a najlepszy w tej mierze środek widzę w zniesieniu Rad i Wydziałów powiatowych a urzędowanie tychże należy oddać takim Władzom, któreby porządek zaprowadziły.

Twierdzicie panowie, a nawet zarzucaliście mi że Rada powiatowa jest szkołą autonomii. Otóż, jeżeli uczeń kilka lat do szkoły chodzi i niczego się nie wyuczy, wydala się go i oddaje się go do innego zawodu, tak się rzecz ma i z Radą powiatową, od której się nikt nic nie wyuczył. (Niektóre głosy: brawo). Idąc za powszechnym głosem ludu, który udowodnię następującymi faktami. W r. 1870 były rozpisane wybory w powiecie żywieckim z gmin wiejskich. Przy pierwszym wyborze nikt do wyboru nie chciał przystąpić. To samo i po większej części z miast. Dopiero przy drugiem głosowaniu po wielkich trudach pomiędzy przeszło 200 głosujących 58 przystąpiło do głosowania. Tak samo się działo i w niektórych innych ościennych powiatach, jak w Białej, w Myślenicach. Zresztą panowie samiście uchwalili, aby w myśl ustawy z dnia 18. Lutego 1875 r. majątek gminy oddać Sejmowi i Wydziałowi krajowemu a przez to ścieśniliście urzędowanie Wydziałów powiatowych. Jest także jaskrawy przykład gospodarki tych urzędów na kradzieży jasielskiej, którą kraj musi spłacić.

Temi tedy okolicznościami a szczególnie motywami we wniosku wyrażonemi, uzasadniam mój wniosek i proszę, aby tenże był odesłany do komisyi administracyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby wniosek p. Siwca odesłać do komisyi administracyjnej, raczy rękę podnieść (kilka posłów podnosi rękę). Jest mniejszość, więc wniosek upadł.

Następuje spawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem wydatków na szkołę weterynaryi. Sprawozdawca p Szaszkiewicz. Ob. Al. LXXXV.

P. Szaszkiewicz ma głos.

Spraw. P. Szaszkiewicz (czyta sprawozdania z Alleg. LXXXV.)

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Odkąd mam zaszczyt zasiadać w tym Sejmie nie zdarzyło mi się nigdy doznać tak przykrego wrażenia i nie przyszło mi nigdy tak trudno zachować przedmiotowy spokój, jak przy sprawie w tem sprawozdaniu komisyi budżetowej zawartej. W tem sprawozdaniu na pozór tak niewinnie wyglądającem wzywa komisya wys. Izbę do rozstrzygnięcia, do którego o ile sięga moje doświadczenie i moja pamięć nigdy jeszcze wezwaną nie została; mojem zdaniem, Sejm gdyby się przychylił do tego rozstrzygnienia, byłoby to początkiem burzenia naszego autonomicznego ustroju własnemi naszemi rękami, początkiem polityki samobójstwa. Nasz ustrój autonomiczny, równie jak każdy organizm polityczny spoczywa na dwóch głównych filarach, praw i powinności, od których równej siły i równowagi zawisła jego trwałość, jego przyszłość. W pierwszych dwunastu latach naszej ery samorządu ze skwapliwą gorliwością i chwalebną wytrwałością starano się wzmacniać i rozszerzać pierwszy filar, filar praw, ale już wtedy można było zauważyć, że na drugi filar, filar obowiązków nie zwrócono równie bacznej uwagi.

W r. 1873. po wielkim fakcie dokonanym wyborów bezpośrednich do Rady państwa nastąpił pewien zastój, pewne zwątpienie, pewien zwrot, który uwydatnił tę myśl, że nie należy pragnąć tego, czemu należycie podołać nie możemy, że lepiej wyzyskiwać zakres działalności naszych, jak pragnąć rozszerzenia tegoż, gdy w granicach tego zakresu leżą dziedziny niewyczerpane, nietkniete, które jeżeli należycie zostaną użyźniane mogą zwrócić w skupieniu sił to, co nam wydarto w rozmiarach. Z tą myślą można się było pogodzić, i nawet ją witać jako zbawienny prognostyk, gdyby równocześnie nie nastąpiły symptomata rozstroju, które od roku do roku, od sesyi sejmowej do sesyi sejmowej ciągle się potęgowały i dążyły do tego, aby we wszystkich sprawach, w których szło o pieniądze, o właściwy nerw ofiarności, o powinności płacenia zwalać wszelkie ciężary ile możności na barki Rządu. Zachodzi tylko ta różnica, że w początkach czyniono to pod formą subwencyi zabraniając ingerencyi Rządowi, a dziś już istnieje dążność zwalenia całkowitych kosztów wraz z wszelką ingerencyą jakiej tylko Rząd sam sobie życzyć może. Do dziśdnia jednak ta dążność miała charakter zachowawczy i występowała tam tylko, gdzie szło o zakłady nowe, tworzyć się mające, przedsiębiorstwa nowego nakładu wymagające. Dziś po raz pierwszy ten brak ofiarności, ten wstręt do nakładu sięga już w przeszłość, już chce niszczyć to co istnieje, cofać to co uchwalono. Dla tego uważam, że sprawozdanie to komisyi budżetowej jest zdarzeniem pierwszorzędnej doniosłości.

Przedewszystkiem jest mojem przekonaniem, że to sprawozdanie zawiera wyraźne przekroczenie kompetencyi ze strony komisyi budżetowej. Komisya budżetowa powołaną jest we wszystkich sprawach pozycyj budżetowych się tyczących, wymagających nakładu z funduszu krajowego jej przedłożonych, tę pozycyę lub wstawić bez zmiany, lub podwyższać lub obniżać, lub też całkiem wykreślać z preliminarza odraczając sprawę do przyszłego roku, ale z powodu, że jakiś zakład wymaga nakładu z funduszu krajowego, wnosić aby go zniesiono, aby cofnięto uchwałę powziętą, to zdaje mi się przekracza kompetencyę komisyi budżetowej. Pytam się gdyby tego rodzaju postępowania się trzymano, czy nie mogłaby przy każdej pozycyi budżetowej komisya wnieść zniesienie zakładów istniejących. Tak n. p. przy pozycyi d), „kosztów leczenia ubogich chorych, komisya mogłaby wystąpić z wnioskiem zniesienia uchwały przeszłorocznej przekazującej koszta leczenia ubogich chorych na fundusz krajowy. Przy pozycyi 11. mogłaby wnieść aby zniesiono szpitale, przy pozycyi 10. zalecić zaniechanie dróg krajowych, a nawet przy pozycyi 1. wyznaczającej 63 tysiące na dyety poselskie, mogłaby komisya budżetowa wnieść zmianę ordynacyi wyborczej, aby mniej posłów i tem samem mniej nakładu było. Takim sposobem komisya budżetowa byłaby komisyą administracyjną, drogową, edukacyjną, przedewszystkiem zaś komisyą destrukcyjną.

Jeżeliby zaś wysoki Sejm nie podzielał mego zdania i orzekł, że wniosek zawarty w tem sprawozdaniu jest w kompetencyi komisyi budżetowej, to będę się starał wykazać, że ten wniosek nie polega na rzeczywistej potrzebie, że nie ma żadnej namacalnej konieczności, lecz że oparty jest na trzech fałszywych podstawach, na źle zrozumianej oszczędności, nie wynikającej bynajmniej z naszego finansowego położenia, na fałszywem przypuszczeniu co do zamiarów rządu a po trzecie na mylnem pojęciu, opartem na nieznajomości języka niemiec-

kiego, rezolucyi Rady Państwa. Projekt założenia szkoły weterynaryi podniesiony był po raz pierwszy już w r. 1820 w Stanach galicyjskich na tym sejmie postulatowym, który z uśmiechem politowania wspominamy i który zapewne co do zakresu działania swego zasługuje na ten uśmiech politowania nie zaś co do szczerych i uczciwych chęci, jak o tem świadczą wnioski na tych sejmach powtórnie postawione, dążące do zniesienia pańszczyzny, których uchwalenie nie leżało jednak w atrybucyi owego Sejmu. Tak było i ze szkołą weterynaryi. Ten sam wniosek pojawił się w r. 1840, ale Rząd zbywał pragnienia cierpliwych petentów mówiąc, że tę sprawę zbada, że ją rozmyśli. I tak gruntownie badał, tak głęboko ją rozmyślał, że minęły Stany, minął absolutyzm i pierwsza era konstytucyjna, i czasy bachowskie a szkoły weterynaryi nie założono i zostaliśmy bez niej wśród kroci pałkowanego bydła i wśród ciągłego zmniejszenia liczby zwierząt domowych przyszliśmy do tego, że w r. 1869. wykazano już tylko 2,070 000 sztuk bydła rogatego podczas gdy 12 lat przedtem w r. 1857 mieliśmy jeszcze 2,325.000 sztuk, a zatem w przeciągu lat 12 ubyło nam 255,000 sztuk bydła rogatego pomimo, że w tym przeciągu czasu przybyło ludności 800.000.

Naturalnie, że w czasach autonomicznych podjęto tę przez Stany powziętą myśl i od r. 1869 do 1874 więc przez lat pięć toczyły się ciągle rokowania, układy, przygotowania i rozprawy. I tu zwracam uwagę wys. Izby, czy by to być mogło, aby po 5 latach, Wydział krajowy, Sejm i cały kraj do tego stopnia mógł zapoznać tę wykazaną tutaj gotowość rządu do założenia z własnych funduszów szkoły weterynaryi, aby się nato nie oglądał, aby temu zaprzeczał i na tym fundamencie wreszcie uchwałę z dnia 14 października 1874 powziął. Gdy na posiedzeniu dnia 14 października 1874 powzięto uchwałę, którą zaprowadzono szkołę weterynaryi, wraz ze szkołą kucia koni i szpitalem dla zwierząt i przeznaczono na ten cel fundusz szkoły kucia koni i fundusz kultury krajowej, a w dodatku zaciągnięto pożyczkę w kasie oszczędności w wysokości 30,000 zł. to działo się to wszystko w chwili najopłakańszego położenia finansowego, gdy na tem samem posiedzeniu mniemano jeszcze, że podwyższenie dodatków krajowych do podatku wynosić będzie najmniej 37 a może i 40 ct. i dopiero później z powodu zmniejszenia budżetu drogowego można je było zredukować na 34 cnt. Wśród tak rozpaczliwego stanu budżetu krajowego i w roku, w którym idea oszczędności tak już była wyrobioną, że inne uchwały wymagające nakładów odraczano, ta uchwała zapadła po wyczerpującej rozprawie, po gorących i stanowczo popierających przemówieniach tych samych posłów, którzy dziś przemawiają za zniesieniem tej uchwały.

Cóż się więc stało takiego, coby tak do szczętu wszystkie pojęcia obalić, wszystkie zdania zmienić i tych posłów do kroku skłonić mogło jakiego dotąd dzieje naszego Sejmu nieznają, do cofnięcia uchwały powziętej, która po największej części została już wykonaną. Pierwsza myśl, która się nasuwa jest, że znajdujemy się dziś w jeszcze gorszem położeniu finansowem jak wtedy i że dziś na ten skromny datek roczny 24000 zł. t. j. o 6000 zł. mniej jak preliminowano rokn zeszłego nas nie stać. Lecz tak nie jest, to jest zupełnie mylnem, muszę tu oświadczyć raz na zawsze, że te ciągłe narzekania na naszą nędzę finansową i przeciążenie podatkami w rzeczywistości redukują się do bardzo szczupłego znaczenia. Zapewne, że obciążenie dodatkami do podatków do tej chwili zostaje jeszcze to samo, jednakże znajdujemy się w znacznie korzystniejszem położeniu niż w przeszłym roku. Proszę uwzględnić naprzód, iż podstawa naszego budżetu wzrosła, nie dodatki do podatków ale podstawa podatkowa, co wyraźnie świadczy, że ubóstwo ogólne nie jest tak przerażające jak ciągle powtarzają. Ogólna suma funduszu krajowego z podatków wynosi zamiast 2040000 zł. zeszłorocznych w tym roku 2, 244.000 złr. a więc o 204,000 złr. więcej. Zaś w różnych działach wydatków uzyskano oszczędność 146000 zł., a mianowicie przez odroczenie budowy zakładu położnic odpadła cyfra 40000 złr. przez odroczenie regulacyi Sanu, bo tego roku niewykonalna była, odpada 12,500 złr. na dotacye szpitalów wykazany jest niedobór mniejszy o 12,000 zł. w funduszu szkolnym oszczędzono 30.000 na drogach 6000 zł. na szkołę weterynaryi zamiast 30.000 złr. preliminujemy 24,000 złr. a zatem oszczędzamy znowu 6000 złr. na dietach poselskich oszczędzamy 21,000 złr. na urzędnikach do zarządu majątkami gminnemi 7000 złr., na płacy inżynierów 700. W ogóle oszczędzamy 146,200 złr. Z jednej więc strony mamy podstawę podatkową większą o 204,000 złr. a z drugiej strony wydatków mamy mniej o 146,200 złr.

Pytam się, czy jesteśmy w położeniu takiem, aby nas zmuszało do tak rozpaczliwych środków, aby dla zmniejszenia ciężarów o 24,000 złr. uchwalił Sejm zniesienie zakładu krajowego lub wysta-

wianie go na los szczęścia. Że to oglądanie się na rząd i ofiarowanie mu budynków będzie wystawienie zakładu na los szczęścia będę się starał wykazać.

Zachodzi bowiem dalsze pytanie cóż się więc stało, kiedy już nie finansowem położeniem jesteśmy zmuszeni do uchylenia zakładu krajowego? Zapewne rząd zamierza wziąść ten ciężar na siebie i założyć tę szkołę; bardzo dobrze. Ale jakie są na to dowody, jakie wskazówki, że tak jest? oto jedyny dowód jest, że rząd, milczy, a po drugie, że odmawia subwencyi, a ponieważ milczy i odmawia subwencyi na szkołę, więc poniesie wszystko! Te są dwa jedyne dowody, które słyszałem i nikt mi nie mógł innych ani ustnych ani pisemnych dostarczyć ani więcej przytoczyć przyczyn do tego mniemania, że rząd wezmie koszta założenia szkoły weterynayyi na siebie. Ale jest inna przyczyna. Otóż zdarzył się „wypadek," w ten dość oryginalny sposób bowiem komisya budżetowa wyraża się w swojem sprawozdaniu, prawdziwy wypadek dla szkoły weterynaryi. Oto na posiedzeniu Rady państwa z dnia 12 listopada 1874 postawił p. Heilsberg wniosek, aby rząd w krajach alpejskich starał się o założenie szkoły weterynaryi. Wniosek ten przekazany został komisyi budżetowej, która dnia 1 lutego 1875 wniosła swoje sprawozdanie do Rady Państwa i wtedy Rada państwa powzięła rezolucyę, której treść znajduje się w sprawozdaniu, i dlatego też przytaczać jej nie będę. Każdy który zna język niemiecki musi ze mną się zgodzić, że tu o wezwaniu rządu do założenia szkoły weterynaryi swoim kosztem mowy niema, ale mam tutaj przemówienie p. Heilsberga, które nie tylko tego żądania założenia z funduszu skarbu Państwa nie zawiera, ale wręcz się temu sprzeciwia, w ostatnich słowach swoich powiada, że jeszcze raz wzywa rząd zur Unterstützung und Förderung einer solchen Anstalt. „Unterstützung" to subwencya a „Förderung" to wsparcie, poparcie. Więc tutaj nie ma najmniejszego wezwania do zakładania takich szkół z własnych funduszów, ze skarbu państwa, bo na to jest słowo „aus Staatsmitteln" z którem często się spotykamy w rezolucyach Rady państwa. Komisya budżetowa Rady państwa rozszerzyła wniosek p. Heilsberga i położyła życzenie to nie tylko co do krajów alpejskich, ale i co do grup krajów północno-zachodniej i północno wschodniej Austryi.

Z tej rezolucyi komisya budżetowa wnosi, że rząd założy te szkoły dlatego, że Rada państwa wyraziła życzenie, aby rząd wspierał założenie szkół takich w północno-wschodniej i północno-zachodniej części Austryi, ponieważ do grupy północno-wschodniej należy Galicya i Bukowina. Może być naprzód, że gdyby rząd przychylił się do rezolucyi Rady państwa i wspierałby lub założył taką szkołę to uczynił by to w Czerniowcach, a to tem bardziej, gdy w tym roku zaprowadza tam uniwersytet, więc bardzo być może, że przy tej sposobności w połączeniu z wydziałem lekarskim założy szkołę weterynaryi. Gdyby jednak i tak nie było to jeszcze koniecznem nie jest, aby właśnie we Lwowie rząd taką szkołę wspierał lub założył, ale mogłoby to być w Krakowie lub w innem miejscu. W każdym razie nadzieja ta jest błaha, bezpodstawna i opierająca się na źle zrozumianej rezolucyi Rady państwa, która na rząd jeszcze nie wkłada żadnych obowiązków wysłuchania jej. Opierać się na tem z góry, cofać uchwałę, znieść zakład, budyuki zostawić bez celu i użytku jest to rozumowanie z którem się trudno zgodzić.

Co do strony finansowej, rzecz przedstawia się tak, suma 114000 złr. jest już wydana, tego już cofnąć nie można, to już wyłożone w budynkach, w adaptacyi, która już jest w pełnym toku i cofniętą być nie może.

Dalej zaleca komisya budżetowa, że gdyby rząd przychylił się do założenia tej szkoły ofiarować ten budynek i 2000 złr. rocznie. Ofiarujemy więc rządowi na raz 114.000 złr. i rocznie 2000 złr. zamiast łożyć z funduszów krajowych rocznie 24,000 złr., 24,000 mniej 2000 zostaje 22.000 lub $^2/_5$ centa na głowę lub $^1/_3$ centa dodatku do podatków więc tyle oszczędzamy cofając uchwałę. Nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności, na der dotkliwej a to tej, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej nie ma wzmianki o języku krajowym, polskim. I tutaj z góry można orzec, że jeżeli rząd założy tę szkołę, to uczyni to w celach państwowych; w celach wojskowych, a na ten cel w żadnym razie języka polskiego jako wykładowego wybrać nie może, lecz wybierze niemiecki. Komisya była na tyle ostrożna, że nie chciała wyrazić nawet tego życzenia, zachowania polskiego języka, aby, przez to całej rzeczy nie uniemożebnić. Widzę w tem jednak wiele niekorzyści dla kraju, gdzie idzie nam o to, aby wykształcić weterynarzy krajowych a przytem, aby i wiejska ludność, parobcy, uczęszczać mogli na wykłady kucia koni.

Streszczając moje przemówienie powtarzam, że wniosek komisyi budżetowej uważam za przekra-

czający jej kompetencyę, za pozbawiony wszelkiej rzeczywistej podstawy, który mgliste iluzje jako wynagrodzenie obiecuje za pozbawienie się rzeczywistości.

Z tych powodów wnoszę: nad sprawozdaniem komisyi budżetowej Sejm raczy przejść do porządku dziennego a w budżecie w rubryce VII pozycya 57, umieścić 24.000 złr. na szkołę weterynaryi wedle sprawozdania Wydziału krajowego (brawo).

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Wyznaję, że jako prezes komisyi budżetowej nie spodziewałem się tak gwałtownego ataku ze strony jednego z jej członków. Wprawdzie p. Hausner oświadczył niezgodność swego zdania ze zdaniem większości komisyi, nie użył jednak ani tak doniosłych argumentów, ani całej wymowy, jakiej użył w wys. Izbie, aby ją przekonać. Mogę oświadczyć, że komisya budżetowa w swej większości sumiennie się zastanawiała nad swojem zadaniem, i mogę oświadczyć, że wymowa p. Hausnera, jakkolwiek świetna, w komisyi nie odniosła by była zwycięstwa, jak mam nadzieję, że i w tej wys. Izbie zwycięstwa nie odniesie.

Najważniejszym argumentem i zastraszającym dla nas wszystkich, którzy o autonomię dbamy, był ten, jak p. Hausner powiada, że jest to nowy cios, ledwie, że nie powiedział „śmiertelny“ wymierzony na naszą autonomię krajową. Cóż jest właściwie w naszym projekcie? Jest tam staranie się o to, aby szkoła weterynaryi była założoną kosztem państwa, aby była bogato i dostatecznie dotowaną, aby jednak kraj pewne w tym względzie zrobił oszczędności, i swych funduszów w tak wielkiej mierze niepotrzebnie nie wydawał. Jeżelibyśmy za ciosy dla autonomji uważać mieli to wszystko, co rząd robi ze swego obowiązku i ze względu na najważniejsze interesa państwa, gdybyśmy to uważali za obowiązek autonomji, abyśmy nawet w takich razach, w których rząd ma obowiązek bronienia interesu państwa, całe koszta na kraj wkładali to byłoby to dziwnem wyobrażeniem o obowiązkach autonomji.

Gdybyśmy się zgodzili na teorję p. Hausnera, to rzeczywiście, dlaczegobyśmy nie mieli kosztem kraju utrzymywać akademii, dlaczegobyśmy nie mieli wszystkich dróg budować kosztem kraju a nawet tych, które są państwowe i za strategiczne są uznane, a pytanie nawet, czy nie popełniliśmy już w tym względzie pewnych błędów? To więc miałoby być ciosem dla autonomji, jeżeli my nie chcemy ponosić tych kosztów, które obowiązki państwowe na państwo wkładają? Takiej teorji nie rozumiem i sądzę, że teorya p. Hausnera mało będzie miała głosów za sobą w tej wys. Izbie.

Zarzucał nam p. Hausner, mówiąc o stosunku komisyi budżetowej do Sejmu, że przekroczyła swoję kompetencyę wnosząc do Izby wniosek cofnięcia pewnej uchwały wys. Izby. Otóż mam głębokie przekonanie, że nietylko nie przekroczyła swej kompetencyi, ale wykonała jeden z najważniejszych na nią włożonych obowiązków, t. j. starania się o zmniejszenie wydatków kraju i nie wahałbym się w razie danym wystąpić z wnioskiem cofnięcia uchwały, jeżeli jest szkodliwą i jeżeli przez cofnięcie jej bez szkody dla sprawy oszczędność w budżecie może być wprowadzoną. Mówi p. Hausner, że źle zrozumiana oszczędność prowadzi nas do tego. Zapewne gdybyśmy wys. Izbie powiedzieli, zrobimy oszczędność ale szkoła nie wejdzie w życie w takim razie oszczędność byłaby źle zrozumianą i ja pierwszy byłbym przeciwko niej głosował. Jeżeli jednak, komisya doradza wys. Izbie, aby się odwołała do państwa i wykazuje, że obowiązkiem państwa jest ponieść ten wydatek, to mnie się zdaje, że oszczędność ta jest na miejscu i jest dobrze zrozumianą.

Zarzut niezrozumienia języka niemieckiego co do mojej osoby przyjmuję. Ciężko dowodami wykazać, kto dobrze lub lepiej mówi po niemiecku. Muszę jednak zacytować rzecz, która zupełnie chociaż po niemiecku, nie zgadza się z zacytowanym ustępem p. Hausnera. Wniosek p. Heilsberga daleko dalej szedł i nakładał wyraźniejsze obowiązki rządowi, aniżeli te, które p. Hausner zacytował, bo powiada (czyta):

„Die hohe Regierung aufzufordern, die Einrichtung und Erhaltung einer Thierarzneischule für die Alpenländer in eingehende Erwägung zu ziehen und demnächst darüber geeignete Vorlagen zu machen.“

Więc nawet wzywał rząd, aby właściwie wniosek do uchwały w Radzie państwa przedstawił; z czego naturalnie wynika, że na koszt państwa zamierzone było zrealizowanie wniosku posła Heilsberga.

P. Hausner w zapale swym doszedł do tego, że uważa szkołę weterynaryi za ustaloną, za prze-

prowadzoną, za dokonaną do tego stopnia, że powiada, iż uchwała już wykonana ma być cofniętą. Za wykonanie uchwały odnoszącej się do szkoły uważałbym, gdyby szkoła była już zupełnie urządzoną, obsadzoną, gdyby byli w niej uczniowie i nauczyciele, ale uchwała nie może być uważaną za wykonaną wtenczas, kiedy jeszcze instytut nie jest otwarty. Otóż uchwała Sejmu wykonaną nie jest, bo Wydział krajowy powiada, że nie może obliczyć kosztów, ani wiele wydał, ani wiele wyda. Wprawdzie Wydział krajowy pociesza nas tem, że wskazuje małe oszczędności w niektórych rubrykach, o których mówi, że się zmniejszą, kiedy szkoła będzie urządzoną, jednak ja do tych oszczędności przy urządzeniu szkoły i przy wydoskonaleniu jej bardzo mało mam zaufania. Nie mogę się oprzeć na cyfrach, ale przekonany jestem, że z biegiem czasu kraj będzie wystawiony na daleko większe wydatki, niż przewidywał, jeżeli szkoła ta będzie urządzona i prowadzona kosztem kraju.

Co do owoców, jakieby miał z ustanowienia tej szkoły kraj zebrać, uważać muszę zapatrywanie p. Hausnera za jednostronne, albowiem samo urządzenie szkoły weterynaryi nie uchyli tych wszystkich chorób i zaraz, które niszczą nasze bydło. Bo niewątpliwie dobre urządzenie kontumacyi, strzeżenie granic, dobre chowanie bydła, staranie się o dobre dlań pożywienie, to są czynniki, które niezawodnie przyczyniają się do zagojenia tych ran, jakie ponosimy, ale nietylko zaprowadzenie szkoły weterynaryi.

Zdaniem komisyi zmienione jest rzeczywiście położenie przez uchwałę powziętą w Radzie państwa. P. minister wprawdzie odpowiedział ostatniemi czasy, że nie jest w położeniu dania jakiejkolwiek subwencyi, jednak dziwne mielibyśmy wyobrażenie o konstytucyjnym ustroju państwa, gdybyśmy mniemali, że minister wbrew uchwale Rady państwa powiedzieć może, ja nic nie dam, że będzie mógł kompletnie ignorować polecenia Rady państwa. Mnie się zdaje, chociażbyśmy mieli jak największe wyobrażenie o przeważnem stanowisku ministra w obec Rady państwa, to tak dalece przewaga jego nie pójdzie, aby mógł niewykonywać uchwał Rady państwa. Chodzi nam o to, czy kraj ma być założycielem szkoły a rząd dawać na nią subwencyę. Zwracam uwagę panów, że subwencya, gdyby się rząd na nią zgodził, z pewna miarą ingerencyi niezawodnie połączoną będzie, a więc kompletna autonomja szkoły nie może być zagwarantowaną. Sądzimy więc, że położenie o tyle się zmieniło, że rząd ma obowiązek do zaspokojenia jednej z najważniejszych potrzeb państwowych. Jeżeli w kraju jest rzeczą ważną ochronienie inwentarza od straty przez choroby, zarazy itd.. to jest interesem przeważnie także i państwa, gdyż wiemy; jakie szkody nietylko Austrya ale cała Europa ze złego stanu stanu sanitarnego naszego inwentarza ponosi.

Obstaję za wnioskiem komisyi.

P. Skwarczyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. W tej sprawie przedewszystkiem podnieść muszę tę okoliczność, że wys. Izba w roku przeszłym nie przystąpiła bynajmniej lekkomyślnie do powzięcia tej uchwały. Sprawa ta traktowała się, jak szan. p. brodzki wykazał, od lat kilkudziesięciu, od roku 1820. W roku zeszłym sprawa ta była odesłaną po przeprowadzonych przedwstępnych rokowaniach z rządem do komisyi kultury krajowej, którą ją rozbierała i przedłożyła wysokiej Izbie. Wysoka Izba właśnie w chwili, w której nie była usposobiona do rozrzutności, jak to już szan. p. brodzki podniósł, postanowiła uchwalić założenie tej szkoły. Nareszcie po latach tylu wysoka Izba uznała uchwałą swą, że założenie tej szkoły leży w interesie kraju, odpowiada rzeczywiście potrzebie, i słusznie; jednym bowiem z pierwszych i najważniejszych warunków rozwoju gospodarstwa w kraju naszym, waruuków zapewnienia dobrobytu ludności rolniczej, jest właśnie podanie możności rozwinięcia w sposób odpowiedni hodowli bydła, a jednym z pierwszych warunków do tego jest rozpowszechnienie wiadomości weterynarskich i pomnożenie liczby weterynarzy w kraju. Do tego przyczyniać się winna i może głównie szkoła weterynaryi. Aby ona była środkiem do dopięcia tego celu, potrzeba by szkoła weterynaryi założoną była w tym właśnie kierunku chowu bydła, a nie w kierunku takim, w jakim zwykle zakłady państwowe zakładane bywają, dbając więcej o chów koni. Zakład państwowy weterynaryi w Wiedniu, który daleko więcej uwzględnia chów koni i interes wojskowy, to jest dostarczenie odpowiednej ilości koni dla konni cy a nie tyle interesa chowu bydła, który właśnie jest głównie interesem kraju.

W uznaniu tej potrzeby wys. Izba uchwaliła w roku przeszłym po latach tylu założenie szkoły weterynaryi. Przytaczali przeciwnicy projektu tej instytucyi obecnie, że zmieniła się sytuacya. Ja nie

sądzę, aby się sytuacya o tyle zmieniła, albowiem w roku przeszłym mieliśmy zapewnienie rządu, że subwencyą tak jednorazową na założenie, jakoteż subwencyą stałą na utrzymanie przyczyni się. Mam tutaj reskrypt prezydyum namiestnictwa, który opiewa, aby ministerstwu rolnictwa umożliwić wyrażoną w tym reskrypcie intencyę wyjednania subwencyi już na rok szkolny 1876, byłoby do życzenia, aby wys. Izba już na obecnej sesyi (t. j. na przeszłej) powzięła w tej mierze stanowczą uchwałę.

Mieliśmy zapewnienie, że ministersrwo rolnictwa przyczyni się do tego. Obecnie się zaś pokazało, że prócz ministerstwa rolnictwa także ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo oświaty mogłyby się do tego przyczynić. Wydział krajowy idąc za poleceniem mu przez wys. Izbę udzielonem wszedł w rokowania nietylko z jednem ministerstwem ale i z powyższemi trzema dla uzyskania subwencyi. Otóż właśnie ta odpowiedź, którą podniosła komisya budżetowa nadeszła od ministerstwa spraw wewnętrznych, które oświadcza, jak dowodzi intymat prezydyum namiestnictwa, który dnia dzisiejszego nadszedł do Wydziału krajowego, że nie jest w możności udzielenia subwencyi. Minister rolnictwa w roku przeszłym stanowczo obowiązał się do tego i przyrzekł, kwoty nie wyznaczył, bo budżet na rok 1876 w Radzie państwa nie jest uchwalony. Nie ma wątpliwości, że minister rolnictwa wstawi odpowiednią kwotę do budżetu i przedstawi ją do uchwalenia Radzie państwa, która po uchwale wniesionej przez komisyę budżetową sama z sobą weszłaby w sprzeczność, gdyby tej kwoty nie uchwaliła. Również odpowiada prezydyum namiestnictwa w nocie swej z dnia 17. bieżącego miesiąca, która dziś do Wydziału krajowego nadeszła, że ministerstwo wyznań i oświaty jeszcze stanowczo tej sprawy nie załatwiło i owszem znajduje się ona w wypracowaniu ministra wyznań i oświaty. Zatem nie mogę podzielić zapatrywania wyrażonego przez komisyę, jakoby sprawa rokowań o uzyskanie subwencyi ze strony skarbu państwa była stanowczo załatwioną. Owszem sądzę, że rokowania te znajdują się w pełnym toku.

Wydział krajowy naturalnie z powodu okoliczności, że w tak wczesnej porze tegoroczne posiedzenia wys. Izby się odbywają, znalazł się w tem położeniu, iż nie mógł wys. Izbie przedstawić ostatecznego rezultatu rokowań. To stanowisko uznała sama komisya, przytaczając, że Wydział krajowy nie był nawet w możności uczynienia tego. Więc sądzę, że co do rokowań samych z Rządem, stan rzeczy się nie zmienił tak dalece, abyśmy mieli pewność, że te rokowania nie odniosą pomyślnego skutku. Komisya budżetowa mniema atoli, że uchwała powzięta w skutek wniosku p. Heilsberga zmienia stan rzeczy i że Rząd będzie się widział spowodowanym wskutek tej uchwały założyć szkołę weterynaryi w północno wschodniej grupie krajów koronnych, a jeżeli znajdzie poparcie z funduszu krajowego na założenie takiej szkoły niewątpliwie zdecyduje się nie w innem miejscu jak we Lwowie założyć taką szkołę.

Jednak nie wątpię, że komisya bużetowa przyznać zechce, że daleko łatwiej Rząd w tym wypadku przyczynić się zechce do subwencyonowania szkoły, aniżeli do założenia szkoły. Że Rząd zamyśla subwencyonowanie, i że ta idea nie jest mu obcą miałem zaszczyt wykazać i wykazują to przeszłoroczne sprawozdania Wydziału krajowego wys. Izbie przedłożone. O tem zaś, aby Rząd tak daleko się posuwał i w ten sposób tłómaczył rezolucyę powziętą w Radzie państwa, żeby miał sam założyć szkołę weterynaryi swoim kosztem, o tem jest nam zupełnie niewiadomo i nie sądzę, aby nawet ktokolwiek z członków komisyi budżetowej miał o tem jakąś wiadomość. Twierdzenia więc komisyi budżetowej opierają się jedynie na samych przypuszczeniach, przeciwnie my mamy fakta za sobą, oparte na pewnych danych, jak w obecnym wypadku przytoczyłem, na odpowiedziach podanych ze strony prezydyum namiestnictwa. Z tych powodów mniemam, że daleko łatwiej będzie nam uzyskać subwencyę ze strony Rządu, aniżeli postanowienie, żeby ten zakład sam założył.

Nareszcie już na wstępie mego przemówienia miałem zaszczyt przytoczyć, że nie zupełnie się zbiegają co do zakładów weterynaryjnych interesa zwykłe Rządu z interesami kultury krajowej, a zatem mniemam, że pożyteczniejszem będzie dla kraju, jeżeli utworzony będzie zakład weterynaryi, mający na względzie potrzeby krajowe, aniżeli zakład państwowy, który więcej skierowany byłby na podniesienie chowu koni, tak jak jest zakład państwowy w Wiedniu.

Niemniej niech mi wolno będzie także przytoczyć, że nowe rokowania, któreby Wydział krajowy podjąć musiał wskutek uchwały proponowanej przez komisyę budżetową, jeżeliby ta uchwała przez wys. Izbę powziętą została, przerwą rokowania będące już w toku. A zatem sprawa cała niewątpliwie na-

rażoną będzie na odwłokę, na odroczenie a to tem dłuższe, że sprawa ta, jak miałem zaszczyt przytoczyć, nie w jednem ministerstwie się traktuje, lecz co najmniej w 3, jeżeli nie w czterech, albowiem tutaj i ministerstwo wojny ma zapewnie coś do powiedzenia. W takim wypadku zerwie się rokowania już rozpoczęte i narazi się sprawę na to, aby na nowo rozpoczęte były rokowania; mnie się zdaje, że to jest to samo, co odroczenie na lat kilka. Niewiem, czy to leży w interesie kraju, który potrzebuje nieodzownie założenia tego zakładu, jak to wys. Izba w roku przeszłym uchwałą swoją postanowiła.

Z tych powodów jak najsilniej popieram wniosek szan. p. brodzkiego i proszę wysokiej Izby, aby raczyła nie cofać już raz powziętej w tej mierze uchwały.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Madejski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Podam wniosek p. Hausnera do poparcia.

P. Skrzyński. Nie potrzeba.

J. E. hr. Marszałek. Trzeba, bo to jest motywowany porządek dzienny (czyta):

Sejm nad sprawozdaniem komisyi budżetowej przechodzi do porządku dziennego, i poleca komisyi budżetowej wstawienie w Rubr. VII. por. 57. budżetu sumy 24,000 złr. na utrzymanie szkoły weterynaryi. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Szanowny członek Wydziału krajowego udowadniał szeroko potrzebę założenia szkoły weterynaryi. Mniemam, że to było zbyteczne, gdyż wszyscy uznajemy tę potrzebę, a komisya budżetowa również silnie jak Wydział krajowy była o tem przekonana, i pragnie aby szkoła weterynaryi, zupełna i dobra jak najrychlej była założoną.

Lecz sz. członek Wydziału p. Skwarczyński, czyni jeszcze ten zarzut, że gdyby szkoła ta utrzymywaną była z funduszu państwa, miałaby więcej na celu podniesione chowu koni i zaradzenie zapewne chorobom koni, niż rogatego bydła. Otóż z całych rozpraw Izby posłów Rady państwa o szkołach weterynaryi okazuje się, że ten zarzut jest zupełnie nie uzasadniony, że tam miano na oku prawie wyłącznie zapobieżenie szerzeniu się zaraz i chorób bydła rogatego przez założenie szkół weterynaryi, a przedewszystkiem wstrzymanie przez to zarazy na to bydło księgosuszem zwanej a szerzącej się po całem państwie a głównie w Galicyi. Przeto wspomniony zarzut p. Skwarczyńskiego, przeciw wnioskowi komisyi, zmierzającej do tego, aby szkoła weterynaryi w Galicyi była utrzymywaną, z funduszów Państwa jest całkiem bezzasadny i upada.

Drugi zarzut posła Skwarczyńskiego twierdzącego, iż wniosek komisyi budżetowej, jest odroczeniem na bardzo długo założenia i otworzenia szkoły weterynaryi, odeprę tem, że właśnie komisya budżetowa, dla tego także uważała za potrzebne wprowadzić tę sprawę na drogę, którą Sejmowi do przyjęcia proponuje, bo mniema, że na tej drodze daleko prędzej dojdziemy do założenia dobrej i zupełnej szkoły weterynaryi. Gdybyśmy zostali na dawniejszej drodze teraz po rezolucyi w Radzie państwa uchwalonej, musielibyśmy czekać z urządzeniem i otwarciem zupełnej szkoły weterynaryi, aż dopóki Rząd nie przyzna dla niej znacznej stałej subwencyi ze skarbu państwa, jak to sejm uchwalił, a pozyskanie stałej i znacznej subwencyi ze skarbu państwa dla zakładu krajowego, jest trudne i dotychczasowe rokowania Wydziału krajowego z rządem nie doprowadziły jeszcze do rezultatu pożądanego, przeto załatwienie dobre tej sprawy na drodze, na której ją dotąd prowadzono, jest właśnie jej odroczeniem; aby załatwienie dobre przyspieszyć, należy obrać inną drogę t. j. drogę proponowaną przez komisyę.

Głównie jednak zwracam się przeciw zarzutom i twierdzeniom posła Hausnera.

Twierdził on, że wnioski komisyi dążą do tego, aby dobrej szkoły weterynaryi nie było we Lwowie. Będę się starał udowodnić, że właśnie przyjęcie wniosku posła Hausnera dąży jeśli nie do tego, aby dobrej szkoły weterynaryi we Lwowie niebyło, to przynajmniej do bardzo wielkiego odroczenia w założeniu tej szkoły. Słuszność mego twierdzenia wykaże Wys. Sejmowi samo przedstawienie przebiegu i obecnego stanu tej sprawy. Kraj i jego reprezentacya uznały dawno potrzebę założenia szkoły weterynaryi. Przez wiele lat ciągły się starania w tej mierze; Sejm widząc, iż Rząd nie zakłada jej z funduszów państwa a uznając potrzebę takiej szkoły, postanowił założyć ją z funduszów krajowych, ale zażądał obok tego subwen-

cyi ze skarbu państwa. Uchwalono zeszłego roku, ażeby szkoła ta, była założoną jako zakład krajowy, ale uchwalono zarazem, aby Wydział krajowy wyjednał u rządu zasiłek ze skarbu państwa na założenie i stałą subwencyę na utrzymywanie tej szkoły.

(P. Skwarczyński. Proszę o głos).

Ten warunek dotąd nie został spełniony i jak komisya w sprawozdaniu swem przytacza, dotychczas rezultat rokowań z rządem jest taki, że p. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, iż nie widzi się spowodowanym udzielić na ten cel jakąkolwiek subwencyę. Komisya pragnąc, aby zakład jak najrychlej przyszedł do skutku, postanowiła jąć się środków energicznych i rząd postawić w konieczności łożenia ze skarbu państwa, na założenie i utrzymywanie tej szkoły. O założenie szkoły weterynaryi w północno wschodniej grupie krajów monarchii dopomniała się Izba poselska Rady państwa w rezolucyi uchwalonej 1 lutego r. b. Rezolucya ta wzywa Rząd, aby postarał się o założenie takich szkół weterynarskich w państwie, a mianowicie w grupie południowej, północno-zachodniej i północno-wschodniej krajów Austryi, albowiem wymaga tego dobro skarbu państwa.

Zważając, że wybijanie w Galicyi bydła dotkniętego zarazą powoduje corocznie wydatek kilkudziesięciu a czasem parekroć sto tysięcy złotych, który to wydatek ponosi skarb państwa, — jest w interesie tego skarbu, aby jak najrychlej założoną była szkoła weterynaryi w Galicyi, którąby przyczyniła się do położenia tamy w szerzeniu się tej zarazy. Poseł Hausner twierdził, że rezolucya wspomniona nie dąży bynajmniej do założenia tych szkół z funduszów Państwa. Twierdzenie posła Hausnera sprostował już po części przewodniczący komisyi budżetowej odczytawszy pierwotne rezolucye p. Heilsberga. W rezolucyi p. Heilsberga wkładano na rząd obowiązek „Errichtung und Erhaltung“ szkoły weterynaryi, a sądze, iż „Errichtung und Erhaltung“ znaczy „założenie i utrzymanie“ szkoły weterynaryi. a przecież rząd centralny i Rada państwa rozporządza tylko funduszami wspólnemi tej połowy państwa, a nie funduszami kraju. Nadto w rezolucyi zażądano przedłożenia Radzie państwa odpowiedniego projektu. Gdyby więc zakłady takie miały być utrzymywane funduszami krajowemi, w takim razie Rada państwa nie mogłaby żądać, aby jej przedłożono odpowiednie projekty.

W obec ważnego faktu zmieniającego zupełnie położenie całej sprawy o założenie szkoły weterynaryi we Lwowie, jakim to faktem jest uchwała Izby poselskiej Rady państwa wzywająca rząd o założenie szkół weterynarskich w krajach podalpejskich, północno-zachodnich i północno-wschodnich monarchii; wobec drugiego faktu, iż rokowania z Rządem o subwencyę dla szkoły weterynaryi we Lwowie jako zakładu krajowego nie doprowadziły dotychczas do żadnego skutku, i wobec zeszłorocznej uchwały sejmowej, uważała komisya budżetowa, iż należy zaproponować Sejmowi, aby tenże zmienił swą uchwałę zeszłoroczną odpowiednio zmienionemu na korzyść kraju położeniu rzeczy, i aby żądał, iżby we Lwowie rząd założył szkołę weterynaryi jako zakład z funduszów państwa utrzymywany, a kraj ofiaruje dla niej to co dla niej przygotował dotychczas, to jest grunt i budynki przez niego na ten cel zakupione, a nadto obowiązuje się kraj dawać 2000 złr. rocznego zasiłku, na utrzymanie budynku szkolnego, który pozostaje własnością kraju. Ponieważ byt takiej szkoły weteryuaryi w Galicyi jest jeszcze więcej pożądany dla państwa, jak dla kraju, przeto skarb państwa powinien ją utrzymywać a skarb krajowy tylko zasilać. Przez taki obrot tej sprawy, jakie komisya proponuje nietylko Galicya może mieć prędzej dobrą szkołę weterynaryi, ale nadto skarb krajowy oszczędzi co najmniej 30.000 złr. rocznie, to jest licząc w kapitale 600.000 złr.

Twierdzenie posła Hausnera, że przed przyjęciem wniosku komisyi, zniszczałaby a raczej znikła znaczna wartość dla kraju, jest mylnem, gdyż kraj ofiarując grunt i budynek na szkołę weterynaryi we Lwowie, znagla rząd do tego, aby szkoła tu a nie gdzieindziej była założoną. Nadto wyłożone przez kraj pieniądze na kupno gruntów i budynków, nie mogą być nigdy stracone dla kraju w razie przyjęcia wniosku komisyi, albowiem, gdyby szkoła została zwiniętą, grunt i budynek zostają własnością krajową.

Jeszcze muszę wykazać bezzasadność jednego zarzutu zasadniczego uczynionego komisyi przez posła Hausnera. Powiedział on, że utrzymanie autonomii wymaga, aby skarb krajowy dawał pieniądze na założenie i utrzymanie tej szkoły. Jakto? Autonomia kraju tego wymaga, aby na założenie i utrzymanie instytucyi, której istnienie potrzebne jest o tyle przynajmniej dla całego państwa, co dla kraju, łożył pieniądze kraj a nie wspólny skarb całego państwa? Więc autonomią jest tylko pełnienie obo-

wiązków, a nie używanie praw płynących z pełnienia tych obowiązków. Ja sądzę inaczej, kraj płaci podatki do skarbu krajowego, ale większe daleko do skarbu wspólnego całego państwa, z którego powinne być opędzane wydatki potrzebne i użyteczne dla całego państwa. Takim właśnie jest wydatek na utrzymanie szkoły weterynaryi użytecznej dla całego państwa. Uznała to nawet Rada państwa, nie bardzo skora do wydatków na zakłady w naszym kraju istniejące lub istnieć mające.

Czy byłoby to sprawiedliwe i dobre dla naszego kraju, aby odpowiednio rezolucyi uchwalonej przez Radę państwa szkoły weterynarskie w Morawie i Czechach, zostały założone i utrzymywane z funduszów państwowych — ze skarbu wspólnego wszystkim krajom monarchii, a tylko Galicya założyłaby i utrzymywała szkołę taką z własnych funduszów? Na taką autonomię zgodzić się nie mogę.

Muszę także zwrócić uwagę wys. Sejmu na to, że nie małej potrzeba sumy na utrzymanie należyte szkoły weterynaryi. Już teraz w pierwszych latach utrzymanie szkoły wymagałoby rocznie 30.000 złr., oprócz znacznej jeszcze sumy na należyte urządzenie wewnętrzne szkoły, klinik zwierzęcych i t. d. nielicząc sumy wydanej na zakupienie gruntów i budynków i ich ukończenie, sumy wynoszącej około 114.000 złr. Gdybyśmy przyjęli wniosek p. Hausnera, w takim razie, oprócz sumy 114.000 którą wart grunt i budynki, trzebaby jeszcze ze skarbu krajowego dawać rocznie 30.000 złr. i więcej na utrzymanie szkoły.

Winienem jeszcze zwrócić uwagę wysokiego Sejmu na ważną okoliczność, przemawiającą za wnioskami komisyi budżetowej. Kraj nasz potrzebuje założenia wielu jeszcze szkół równie potrzebnych przynajmniej jak szkoła weterynaryi. Takiemi są n. p. założenie drugiej szkoły realnej we Lwowie i Krakowie, drugiego gimnazyum polskiego we Lwowie, kilku szkół realnych na prowincyi, założenie szkół przemysłowych i rzemieślniczych i t. d. W innych krajach monarchii przyspieszaja założenie szkół w ten sposób, że miasto lub kraj ofiaruje grunt i budynek na szkołę wymaganą, a wydatki na urządzenie i utrzymanie szkoły ponosi skarb państwa. Otóż i w naszym kraju, jeżeli chcemy, aby wspomniane a pożądane przez niego szkoły prędzej założonemi zostały, (a o ich założenie upominaliśmy się już w Radzie państwa) miasta i skarb krajowy przechodząc w pomoc miastom będą musiały postarać się o potrzebne zabudowania na umieszczenie tych nowych szkół. Jeżeli więc takie wielkie ciężary kraj, zważając na własne dobro, będzie musiał wziąć na siebie, więc należy przynajmniej na skarb państwa starać się włożyć te wydatki, które skarb państwa ponosić winien i które przyjmie na siebie, jak n. p. wydatek na utrzymanie szkoły weterynaryi, gdyż przez ten wydatek zasłania się od większego wydatku za wybijane bydło w razie rozszerzenia się zarazy. Czyż dlatego mamy koniecznie z funduszu krajowego pokrywać wydatki na szkołę weterynaryi, żeśmy tak raz uchwalili, chociaż teraz możemy je przenieść na skarb wspólny całego państwa; gdy reprezentacya całego państwa uznała, iż założenie takich szkół weterynaryi jest użyteczne dla całego państwa, potrzebnem jest nawet dla zasłonienia skarbu państwa przed większymi wydatkami.

Te wszystkie powody, które tu rozwinąć się starałem, przemawiają za wnioskami, które komisya budżetowa przedłożyła wys. Sejmowi do uchwalenia względem szkoły weterynaryi we Lwowie.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Madejski ma głos.

P. Madejski. Jestem przekonany, że komisya budżetowa składająca się z członków Izby, którzy z gospodarstwem krajowem i jego potrzebami doskonale są obznajomieni, bardzo sumiennie badała tę sprawę, zanim przyszła do wniosków, które wys. Izbie przedkłada. Pomimo to jednak nie mogę podzielić zapatrywania komisyi, i będę głosował za wnioskiem p. Hausnera. O ile z rozprawy toczącej się mogłem powziąć, widzę, że wszyscy stoimy na tym samym gruncie, wszyscy jesteśmy przeświadczeni, że szkoła weterynaryi jest u nas konieczną, i że tak powiem, — piekącą potrzebą. Chodzi jedynie o to, czy środki, które proponuje poseł Hausner, czyli też środki podane przez komisyę rychlej prowadzą nas do celu. Otóż mnie się zdaje, że komisya pomimo uznania potrzeby tej szkoły, mocno odraczający przedstawia wniosek, powiada bowiem: rząd ma obowiązek zakładania szkół weterynaryi, wezwijmy go przeto, niechaj spełni, co winien — i prędzej dójdziemy do celu, rozpoczęte przez nas roku zeszłego dzieło będzie dokonane. Może się mylę, ale mojem zdaniem skuteczniej trzymać się przysłowia: „Pracuj, a Bóg ci dopomoże“ i lepiej zawsze samemu robić, niż kogo innego wzywać, aby do pomyślnego dojść rezultatu. (Brawo).

Szczególnie my jesteśmy pod tym względem w wyjątkowym położeniu, wezwania rzadko skutkują, i doświadczamy to teraz, nawet z tą szkołą, bo upominamy sie o nią przez długie lata, a dotąd żadnego z tego niema skutku. Ponieważ więc z jednej strony dopominanie się samo nie prowadzi do zadnego rezultatu, z drugiej zaś strony kraj nasz z natury swej rolniczy potrzebuje niezbędnie weterynarzy, których oczywiście bez szkoły ku temu niebędzie, sądzę, że wniosek posła Hausnera pewniej idzie do celu niżeli wniosek komisyi.

Mamy przed sobą dzieło rozpoczęte, zaprzestać go, to znaczy obalić, zamiast postępować naprzód. I mnie chodzi o to, ażeby, o ile możności, przy założeniu szkoły weterynaryi ulżyć wydatków krajowi. Zgadzam się przeto na żądanie subwencyi choćby jak największej, ale mam to przekonanie, że jak będzie już szkoła weterynaryi pukając ciągle o tę subwencyę, łatwo ją dostaniemy, niż przed założeniem szkoły: W okolicy dobrze mi znanej, jest chów bydła bardzo dostatnim czynnikiem majątku, co więcej powiedziałbym najobfitszem źródłem dochodu nietylko większych ale i mniejszych gospodarstw wiejskich, a kiedy wydarzy się jakaś — niepowiem już zaraza — ale tylko sporadycznie wybuchająca choroba na bydło, w całej okolicy można z latarnią szukać niepowiem już weterynarza, ale choćby w takich wypadkach praktycznie doświadczonego konowała, któryby w pierwszym zarodzie choroby dał radę i pomoc, zapobiegł klęskom w gospodarstwie ztąd wynikającym, Gdzie tylko mam styczność z ludźmi gorliwie gospodarstwem się zajmującymi wszędzie zdarza mi się słyszeć głosy utyskujące na brak weterynarzy, i świeżo teraz, obradująca we Lwowie Rada delegatów towarzystwa gospodarczego uchwaliła jednogłośnie, wnieść do wys. Sejmu petycyę o założenia szkoły weterynaryi na koszt kraju, i domaganie się jedynie subwencyi od Rządu. Otóż gdy wszyscy uznajemy potrzebę tej szkoły i chodzi tylko o środki za pomocą, których ma szkoła jak najspieszniej wejść w życie, sądzę, że środki proponowane przez Wydział krajowy a podniesione przez posła Hausnera, raźniej dążą do celu. To wypowiedziawszy, oświadczam, że będę głosował przeciw wnioskom komisyi, a gdy te upadną za wnioskiem p. Hausnera.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Po premowłeńjach pocztennych poporednykiw, kotoryi zajawyły sia protyw wneskowy posła Hausnera, dumałjem, szczo ne budu maty materjału do promowłeńja i bułbym sia ohranyczył na duże mało uwahach do wywodu posła Hausnera.

Odnakoż promowłenje poczt predbesidnyka daje my materjał, abym naprotyw neho a tym samym i protyw posłu Hausneru wystupył. Oto kłade on pered wsim wahu na toje że szkoła weterynarji jest koneczno potribną. To uże uznawał Soem dawnijsze i ja sudżu, że to służyt w cześt' naszoho Sojma, że inicjatywa w tom wzhladi od neho wyszła, a to tim bolsze, poneże w innych krajach — nema nihde takoj szkoły. Jesły Sojm hałyckiej uznał potrebu założenia takoj szkoły, to istynno z tych samych wzhladiw i po tym samym powodam kotoryi naweł poseł Madejski.

Sostojańje riczej wprawdi ne zminyło sia, potreba jest taja samoja i nebezpieczeństwo, jakie zahraża-je, może tilko szczo raz bolsze promawlaty za założeniem toj szkoły — ałeho i teper Sojm ne odchodyt od toho, protywno on stoit pry tim, aby jak najskorsze tuju szkołu u nas zawesty — chodyt tilko o toje, szczo posoł Madejski zamitył, sredstwa kotorych maje udiłyty fundusz derżawnyj. Ja sudżu że własne tyi sredstwa, kotorymy my do teper rozporjadżajemo, sut tak neznaczytelni, że aby szkołu takoho roda zawesty ne budut ony dostatocznymy i zdaje my sia, że jesły kraj zdiłał po syłam swoim, szczo mih, je w prawi takoż zasiahnuty pomoczy dalszoj z obszczych zereł, to jest derżawnych. Sredstwa, kotoryi pocztennej poseł dla zawedenja toj szkoły podaje, sut istynno w sorozmirnosty do potreb kraju w nedostatocznyi, a syły naszyi skudnyi — ho proszu uwzhladnyty, że sam bodynok i grunt, jak poseł Hausner wyrachował, kosztujut 114.000 złr. — a hdeż wykińczenje i adaptowanie szkoły? a nim pryjde do kolaudacyi, to taja cyfra może o mnoho bilsze siachnuty — bo treba zważyty, że może pryjde jiszcze na mnohy nepredwydymyi wydatki łożyty.

Sudżu, że chotiaby i tak buło, że 114 tysiaczy bude kosztowaty hrunt i budynok, to uże i se wełykaja suma, a jesły sia zważyt, że kromi toho zatiahajemo pożyczku do kwoty 30 tysiaczy, kotoruja treba splatyty razom z procentamy to nakładajem tiahar na kraj nemałyj. Jesłyże równozważym wsiakiji żertwy naszyi i uwzhladnymo to, szczo p. Chrzanowski naweł, że kromi toho majem jensze potreby, kotore także z praktyczuoj storony sut

koneczuymy, jak to na szkoły i druhii pubłycznyi zawedenja, to dumaju, że trebaby istynno zapoznawaty stan riczy, aby pry takij sposobnosty, jaka się traflaje, nesprubowaty prynajmnij, czy takoż z derżawnych sredztw ne pryjszłaby pomicz nam. A że nasz kraj je uprawnenyj do takoho żełania i trebowania, o tym somniwaty sia ne możu, bo fond derżawny je obowiazany, dostarczyty sredstw, szczoby zarazu chudoby powzderzaty. Tujuże ne można ohranyczyty daże na nasz kraj ona łehko rozszyrzajetsia na podalszyi prowincyi. Czerez tuju zarazu sut zahorożeni interesa i jenszych krajiw, bo nasz kraj dostarczajet w wełykoj czasty, żywnosty ciłoj Monarchii.

Otżez jest w interesi Monarchii szczoby w nadhranycznym kraju, jakim je nasz kraj, zapobihczy tomu złu a istynno ne można tomu łatwijsze zapobihczy, jak czerez tuju wydatnuju pomicz, kotoroju ino może zabezpeczyty szkoła weterynaryjna. Ne mohu sia speraty z p. Hausnerom szczo do widomosty nimeckoho jazyka, poneże dumaju szczo ani po rodu, ani po imenyne jeśm tak, jak p. Hausner uprawnenyj o tim sudyty; odnakoż ne dumaju, aby p. Hausner wyczerpał ciły predmet, jesły ze śliw Dr Heilsberga, kotorymy tojże tilko motywował swoje żełanje szczo do zawedenyja szkoły weterynaryjnoj, jesły z tych śliw zur Unterstützung und zur Förderung einer solchen Heilanstalt wyprowadył, że uże odhadał intencyju Prawytelstwa a daże sudył prawo, że komisya budżetowa ne maje tocznoj widomosty nimeckoho jazyka, bo ne wyrozumiła śliw Dr Heilsberga. Motywa sut sowerszenno szczo jenszoho a szczo innoho jest uchwała. Tam je to na swojim mistcu skazane, ałe do jakoho rezultatu sprawozdanie nad wnesenjem Dr Heilsberga doprowadyło? Oto czytajem: die hohe Regierung wird aufgefordert dem allgemeinen Mangel an geeigneten Bildungsanstalten für Thierärzte duch die Sorge für die Errichtung solcher Institute je in der südlichen, nordwestlichen und nordöstlichen Gruppe der österreichischen Länder abzuhelfen. Jesły tak je, to treba wziaty „Sorge für die Errichtung solcher Institute“ w zwiazku ze słowamy „bei dem allgemeinen Mangel an geeigneten Bildungsanstalten.“ Otże rozumije sia, szczo jesły ne ma takich szkił, treba ich założyty, ałe ne tilko założyty, treba ich także utrymowaty; jak to wyrazno w uchwali oryginalnoj czytajem.

Poneże nasz kraj, skolko sył mu starczyt na założenie takoj szkoły, wełykiji uże żertwy prynisł i to ne odnorazowym datkom, bo proszu zważyty, że realnist i hrunt, kotorych wartość p. Hausner obłyczaje na 114 tysiaczy, a z kotorych sam procent wynosyt jeszcze około 6 tysiaczy, wyznaczeno na tuju szkołu, kromi toho treba bude szczo rik płatyty dwa tysiaczy na utrymanie szkoły, to znaczyt uże z procentom 8 tysiaczy rocznoho wydatku, to sama zapomoha wynosyt szczo roku prynajmi 8 tysiaczy. Do toho majem jeszcze jenszyi tiahary, bo pozyczku 30,000 złr. treba zatiahnuty i spłatyty, wyjde protoje wydatku może i na 9 tysiaczy roczno. Dlatoho musyt sia kożdyj, a nawet i p. Hausner zhodyty, że takaja żertwa, jaku nasz kraj prynisł, w nynisznych stosunkach je nad jeho syły.

Toje, że Prawytelstwo maje do rozporiadżenia, hde taka szkoła maje buty założena ze sredztw derżawnych, to mene ne zastraszaje; bo dla tak wełykoho kraju, jakim je Hałyczyna, szkoła taja we Lwowi musyt buty koneczno założena. No jeszcze jenszy wzhlady promawlajut za tim, aby ta szkoła buła we Lwowi założena. Oto tu sut syły naukowyj i uczytelski dowolno do rozporiadżenia i najtańszym kosztom można taku szkołu tut założyty i otworyty. Proczem ne choczu odhadowaty intencyi wysokoho Prawytelstwa, ino dumaju, szczo praktyczno taja ricz tak sia predstawlaje. U nas uże jest zawiazok do toj szkoły. Jest budynok, jest grunt, choczem dawaty rocznyj datok 2,000 złr. otże kraj robyt szczo w jeho syłach. Dlaczohoż i Prawytelstwo ne małoby usowerszyty diła i dopomohczy do toho, szczo je żełaniem i potreboju ciłoho kraju?

Zwertajuczy sia do toho, że 24 tysiaczy złr. kotori toho roku po zełanyja p. Hausnera małybyśmo zamistyty w budżeti, a własnywe 20 tysiaczy jak z naczała było opredilłeno, sudzu, szczo aby takij zakład dla najprostoronnijszoho kraju, jakim je Hałyczyna meży wsiakimy krajamy predlitawskoj Austryi, ne sut dostatoczny a jesłyby taki zakład treba rozszeryty, pokazałoby sia pewno, szczo naszymy syłamy ne mohłybyśmo toje zdiłaty.

Dlatoho dumaju, że konecznist sama wskazuje, aby z toi słuczajnosty korystaty i domahaty sia wid Prawytelstwa subwencyi i myślu, szczo majem pryczynu sia nadiajaty, że szczyre nasze namirenia także Prawytelstwo bude wsperaty i poki ne budemo na toj dorozi maty odprawu poty ne wypadałoby pomynuty sredztwa, kotoroho komisya proponuje. Społniaju mij obowiazok, jesły do toho wnesku sia pryłuczaju i za nym budu hołosowaty.

P. Skwarczyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. Krótko będę zabierał czas wys. Izbie dla sprostawania faktu, który p. Chrzanowski przytoczył.

P. Chrzanowski mówił, że przeszłoroczna uchwała wys. Izby była warunkową. Tak nie jest. Uchwała była bezwarunkową, tego dowodzi uchwała, która się znajduje przytoczona tak w sprawozdaniu Wydziału krajowego jak i w sprawozdaniu stenograficznem, jak i sama konkluzya uchwały przez komisyę budżetową podanej: cofnięcia tej uchwały. Gdyby była warunkową nie trzebaby jej cofać.

P. Zyblikiewicz Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę wys. Izby o cierpliwość dla kilku słów, bo długo nie będę przemawiał.

Aby jednak zarazem sprostować, co chciał sprostować p. Skwarczyński mam zaszczyt powiedzieć, że wprawdzie Sejm nie powiedział warunkowo „jeśli Rząd da subwencyę“ ale zaraz Sejm w drugim punkcie uchwalił (czyta): „Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z Rządem celem uzyskania ile możności jak najwyższej rządowej subwencyi nietylko na założenie szkoły weterynaryi, kucia koni i szpitalu, (bo tam i szpital zwierzęcy będzie potrzebny), ale zarazem na stałe utrzymanie subwencyi.“ Czy to było warunkowe, czy nie było, to zależy od tego, jak sobie kto myślał, kiedy wotował nad tą uchwałą; ale to pewne, że dotąd nie ma subwencyi ani na założenie szkoły, ani na jej utrzymanie. Wszelako w komisyi budżetowej nie dlatego wotowałem za cofnięciem zeszłorocznej uchwały, że dotąd tej subwencyi nie było i nie ma, ale dla mnie były ważniejsze motywa.

Oto przeszłego roku, kiedy mowa była o szkole weterynaryi, znajdował się Sejm zupełnie w innych warunkach, jak dzisiaj. Wówczas Sejm znajdował się w takich warunkach, że instytucya szkoły weterynaryi nie była instytucyą państwową i jako taka nigdzie nie istniała; tylko każdy kraj, jeżeli chciał mieć taką szkołę, musiał uznać ją za instytucyą krajową i ze środków krajowych tworzyć, a być może, że Rząd potemby ją subwencyonował. Tego roku nie Rząd wprawdzie ale inny czynnik prawodawczy t. j. Rada państwa ową uchwałą, z powodu której mówił p. Hausner, że nie rozumiemy niemieckiego języka, stworzyła inny stan rzeczy mianowicie, Rząd chce, aby szkoła weterynaryi nie była samą instytucyą krajową, tylko aby państwo wzięło szkołę weterynaryi na fundusz państwowy. Co więcej, ciało prawodawcze w tej uchwale powiada nawet w których stosunkach szkoły weterynaryjne mają być zaprowadzone (czyta): „die hohe Regierung wird aufgefordert, dem allgemeinen Mangel an geeigneten Bildungs-Anstalten für Thierärzte durch die Sorge für die Errichtung solcher Institute in der südlichen nordwestlichen und nordöstlichen Gruppe der österreichischen Länder abzuhelfen.“

Taki ustęp znaczy nie mniej nie więcej, kto rozumie dobrze język niemiecki, a dodam do tego: „Wer den Dichter will verstehen muss im Dichters — Lande gehen, podług zasad parlamentaryzmu, że ciało prawodawcze chce, aby Rząd wprowadził szkoły weterynaryjne jako instytuta państwowe. Zapewne, że nie mogę się mierzyć ze zrozumieniem języka niemieckiego z posłem Hausnerem, jednak chociaż i p. Wodzicki skromnością się zasłaniał, mogę jeśli nie lepiej, to przynajmniej zarówno pojmować i powiedzieć, że ciało prawodawcze chce mieć szkoły weterynaryi jako instytucye państwowe i to w tych trzech miejscach państwa. Otóż panowie jest zmiana pozycyi, w innych warunkach Sejm się znajdował tamtego roku a w innych znajduje się tego roku. Komisya budżetowa, której zarzucono, że nie miała podstawy do tej uchwały, którą przedstawiła, nietylko miała podstawę ale miała tak silną, że należałoby ją posądzić o niedbalstwo, gdyby była zaniedbała zwrócić uwagę na tak zupełną, radykalną zmianę, jaka w zapatrywaniu władzy państwowej zaszła co do szkół weterynaryjnych. Co więcej, nietylko komisya budżetowa miała obowiązek, ale bądź co bądź Sejm, chociaż w tej rzeczy jest niezawodnie wszechwładnym, ma względem kraju ten sam obowiązek, do jakiego się komisya budżetowa poczuwała względem Sejmu. To znaczy, że Sejm ma obowiązek względem kraju wyrzec przynajmniej, co się stanie z ową intencyą ciała prawodawczego, aby szkołę weterynaryi zamieniono na instytucyę państwową, czyli aby ją państwo tworzyło. Ten obowiązek ma Sejm niezawodnie tem bardziej, że sam zawotował szkołę weterynaryi i zażądał zarazem subwencyi, z której do tej chwili nie otrzymaliśmy ani grosza, bo Rząd się wcale nie przyczynia. Czyż nie jest więc pod

tym względem zmiana sytuacyi? Czyż tego roku mamy brać szkołę tę na swoje barki, kiedy tamtego roku nie marzyliśmy nawet o tem? Każdy z panów który wotował, gdyby był wiedział, że mamy szkołę weterynaryi brać na własne barki, byłby pewnie na to nie przystał. A dzisiaj kiedy Rząd powiada, że bierze szkołę weterynaryi na swoje barki, to czyż my mamy ją brać teraz na własne barki?

P. Hausner zarzucił niekompetencyę komisyi budżetowej i do absurdów chciał nas doprowadzić. Albowiem powiada, że moglibyśmy wydatek na koszta leczenia ubogich chorych wykreślić w trzeciej rubryce i powiedzieć: niech płacą ubodzy chorzy. Przepraszam posła Hausnera! Tutaj trzeba się znać na formach parlamentaruych. Tam jest ustawa uchwalona i komisya nie śmiała jej zniweczyć, musiałaby chyba wystąpić z żądaniem zmiany ustawy. Ale tutaj, gdzie niema ustawy, tylko uchwała jeszcze nie wykonana, gdzie zaszła tak doniosła okoliczność, że to, co miało być instytucyą krajową zmienia się w instytucyę państwową, komisya budżetowa miała święty obowiązek zwrócić uwagę wys. Izby na tę okoliczność. Przynajmniej ja powitałem tę zmianę sytuacyi serdecznie. Bo jeśliby to miała być szkoła taka, o jakiej wszyscy posłowie mówili, to wierzajcie panowie, że tam, gdzie potrzeba zarazem utrzymywać klinikę — potrzebaby było dać więcej; gdyż 20—30 tysięcy nie wystarczyłoby na taką szkołę, i taka szkoła bez większego wyłożenia funduszu na nią nie dopnie celu, o jaki chodzi i nie wyda pożądanego skutku. Otóż za 30 tysięcy będzie szkoła mizerna. Szkoła ludowa, chociaż jest mizerna, ale jeśli w niej można się nauczyć czytać i pisać, wystarczy i z niej będzie pożytek. Lecz jeżeli szkoła wyższa jest mizerną, jeżeli medycyna lub szkoła weterynaryi jest mizerną, to pożytek z niej żadną miarą być nie może. My, którzy mamy w kraju wiele szkół tworzyć i do zakładania ich przyczyniać się, nie możemy marzyć o tem, abyśmy z tego instytutu weterynaryjnego stworzyli instytut taki, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom umiejętności. A jeśliby nawet tak było, to nie za 24—30 tysięcy tylko za daleko wyższą kwotę.

Otóż z tych powodów powitałem tę zmianę sytuacyi bardzo gorąco, bo jest perspektywa, że Rząd wypełni to, czego chce ciało prawodawcze, że stworzy ze szkoły weterynaryi instytucyę państwową i ta jako taka stanie niezawodnie tak wysoko, iż my żadną miarą do takowej przyjść nie moglibyśmy. Aby zaś zmusić Rząd, żeby nie gdzieindziej, jak się zdawało w Czerniowcach, utworzył szkołę weterynaryi, na to wystarczy, aby się zasłonić, że nie stajemy z gołemi rękami, ale ofiarujemy realność i 2000 złr. na utrzymanie tej szkoły, i że ją mieć chcemy. Właśnie w tem jest rywalizacya z Czerniowcami. Czerniowce nie tak łatwo tego dostarczą. Jeżeli stolica kraju pięciomiljonowego robi ofiarę, to Rząd nie wybierze czego innego, tylko tę stolicę kraju, ktora przystąpi z tak wielkiemi ofiarami.

Nie będę się wdawał w polemikę co do tego, jak p. Hausner powiada, że komisya budżetowa stanęła na fałszywych podstawach, bo taka polemika nie prowadzi do niczego.

Można się popisywać dowcipem, ale rzeczą kardynalną jest, że przeszłego roku szkoła nie byłaby przeszła na fundusz państwowy i że Sejm wotował ją jako szkołę krajową. Ale tak jak zakładu medycznego nie należy zakładać z funduszu krajowego, bo to jest instytucya państwowa, tak i szkoła weterynaryi powinna być tworzoną z funduszu państwowego. Skoro dziś inna jest postać rzeczy, skoro państwo i ciało prawodawcze chce szkołę weterynaryi mieć jako instytut państwowy, to wotujcie panowie za wnioskiem p. Hausnera, jeśli wam się nie podoba umniejszyć tych ciężarów, jakieby w przeciwnym razie na was spadły. Komisya budżetowa spełniła tylko swój obowiązek, jeśli zwróciła uwagę panów na to, że szkoła weterynaryi jako instytut państwowy stanie bez porównania wyżej i właśnie spełni to zadanie, o jakiem poprzedni mowcy mówili i daleko lepiej je spełni.

P. Waygart. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Przypominam szanownym mowcom, że ci posłowie, którzy chcą stawiać wnioski po zawotowaniu zamknięcia dyskusyi nie będą mogli tego uskutecznić.

P. Skrzyński. Chcę postawić wniosek co do cyfry położonej w wniosku p. Hausnera.

J. E. hr. Marszałek. Proszę podać go na piśmie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos po przemówieniu p. Skrzyńskiego.

P. Skrzyński. Zamiast 24.000 złr., stawiam 12.000 złr. To mój cały wniosek.

J. E. hr. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

P. Hausner. Zgadzam się z tym wnioskiem.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, aby zamiast 24.000 złr., położyć 12.000 złr. raczy wstać (dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

Zapisani są do głosu pp. Skrzyński, Hausner, Golejewski, Zyblikiewicz i Chrzanowski.

P. hr. Golejewski. Wnoszę wybór jeneralnych mowców.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby wybrać jeneralnych mowców. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty Powtarzam jeszcze raz, zapisani są do głosu przeciw wnioskowi komisyi pp. Skrzyński i Hausner, za wnioskiem Golejewski, Zyblikiewicz i Chrzanowski. Niech panowie się porozumieją co do jeneralnych mowców (po chwili). Czy panowie się już porozumieli?

P. hr. Golejewski. Za wnioskiem komisyi poseł Zyblikiewicz, a przeciw jeszcze nie zdecydowano.

P. Hausner. Przeciw będzie mówił poseł Skrzyński.

J. E. hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Teraz powinien mieć głos p. Zyblikiewicz albowiem jest zwyczaj, że jeden p. mówi za wnioskiem, a drugi przeciw. Ponieważ za wnioskiem ma mówić dwóch posłów, a przeciw ja jeden, przeto powinien naprzód mówić p. Zyblikiewicz. Po nim będę ja mówił, a po mnie sprawozdawca znowu za wnioskiem komisyi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos co do porządku mówienia.

J. E. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. To być nie może. Dopiero co mówił mowca za projektem, teraz przeto powinien mówić p. Skrzyński przeciw.

J. E. hr. Marszałek. Udzielam głosu p. Skrzyńskiemu.

P. Skrzyński. Nie będę się wdawał w interpretacyę dowolną, gdyż ta nie wyjaśnia ale raczej zmienia sprawę. Będę się więc opierał na faktach.

Faktem jest uchwała sejmowa zeszłoroczna, a ta postanawia, iż szkoła weterynaryi jako zakład krajowy ma być założoną a w drugim ustępie, wzywa rząd, by te szkołę jak największą poparł subwencyę. Otóż stoję na tem stanowisku, na jakiem stanął Sejm zeszłoroczny i bynajmniej jak tu mówiono, ani ja, ani ci, którzy są mego zdania, niemieliśmy myśli rzucać na kraj całego ciężaru. Sądzimy, że jest obowiązkiem rządu, żeby według możności poparł nasze usiłowania i nie wątpimy o tem, sędząc z tego, co się stało i według pisma jakie mamy z ministerstwa, że te nadzieje nasze spełnione będą.

Mówiono tutaj, że sytuacya się zmieniła i dlatego utrzymują ci panowie, że trzeba sejmowi proponować wnioski wręcz przeciwne tym, które przeszłego roku przyjął. Przeszłego roku chciano, żeby zakład był instytutem krajowym, przez rząd subwencyonowanym. Dziś proponują, żeby ten zakład nie był krajowym tylko rządowym, ale aby go kraj subwencyonował a to dlatego, że się sytuacya zmieniła. W czem? Oto, że na wniosek p. Heilsberga postawiony w Izbie deputowanych Rady państwa była przyjętą następująca rezolucya (czyta):

„Die hohe Regierung wird aufgefordet dem allgemeinen Mangel an geeigneten Bildungsanstalten für Thierärzte durch die Sorge für die Errichtung solcher Institute je in der südlichen, nordwestlichen und nordöstlichen Gruppe der österreichischen Länder abzuhelfen".

Trzeba być śmiałym interpretatorem, ażeby ztąd wysnuć, że te szkoły mają być zakładami państwowemi i z funduszów państwowych mają być założone.

Przecież państwo dba i dbać powinno o szkoły ludowe, a czyż my na nie funduszów nie dajemy?

„Die Regierung trägt die Sorgen und wir tragen die Kosten“.

Powiada szanowny poseł krakowski, że ta uchwała w tak elastycznych słowach zawarta, już jest, że tak powiem, takim dogmatem, iż nie można przypuścić, żeby od niego odstąpiono. Jak możemy mieć tak silną nadzieję i wiarę w uchwały Rady państwa, kiedy na wniosek szanownych przeciwników mamy sami dać przykład Radzie państwa, że co w jednym roku uchwalono, w drugim zwalić można. Nie widzę przyczyny, dlaczego Rada państwa nie ma mieć tego prawa, które my mamy?

Jakie rezolucye takie miewają skutek, pouczają nas liczne przykłady. I tak n. p, w r. 1870 była uchwalona w Radzie państwa rezolucya, żeby we Lwowie wydział lekarski założono i to na koszt funduszów państwowych. Pomimo tego ani wydziału lekarskiego nie mamy, ani państwo funduszów żadnych nie dało na ten cel. Tak samo i ta rezolucya na niczem spełznąć może. Jeżeli więc mamy czekać, żeby ta rezolucya według interpretacyi szanownego posła spełnioną była, to długo jeszcze czekać możemy na zakład, którego od 50 lat wszystkie reprezentacye domagały się, gdyż go za potrzebny i użyteczny uznały. W ten sposób od calendas graecas odraczamy sprawę.

Zważmy, że na ten cel już sto kilkanaście tysięcy poświęcono, że na mocy uchwały sejmowej Wydział krajowy kupił realność, urządził ją w części i materyały na dalsze urządzenie sprowadził. To wynosi razem przeszło 114.000 złr. Jeżeli pójdziemy tą projektowaną drogą, to zdarzyć się może, że lata realność ta będzie stała bez użytku i nietylko bez korzyści, ale owszem ze stratą dla kraju, jeżeli niczego innego, to przynajmniej procentów od martwego kapitału.

Sądzę, że daleko praktyczniejszą drogą pójdziemy, trzymając się uchwały przeszłorocznej sejmowej, która chce, żeby zakład ten był krajowym, subwencyonowanym przez Rząd. Popieram zatem jak najmocniej rezolucyę: Wzywamy Rząd, żeby nasze usiłowania słabe czy silne wsparł subwencyą. A wtenczas niemam wątpliwości, że Rząd przyjdzie nam w pomoc, szczególnie wskutek tej uchwały w Radzie państwa i nawet nie pojmuję, czemby się mógł wytłómaczyć, gdyby nam nie dał tej subwencyi.

Stojąc na podstawie uchwały przeszłorocznego Sejmu, głosować będę za wnioskiem posła Hausnera, ale ze zmianą cyfry na 12.000 złr. ażeby być konsekwentnym z przeszłoroczną uchwałą, żądającą subwencyi. Nie kładziemy całej kwoty potrzebnej, tylko preliminujemy tyle, ile dać chcemy i możemy t. j. połowę tej kwoty, której potrzeba. Co do formalnego traktowania prosiłbym o imienne głosowanie, gdyż skoro idzie o tak ważny zakład sądzę, potrzeba być pewnym wyniku.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Straszny zarzut odwoływania uchwał cokolwiek zmitygował sam p. Skrzyński na końcu przemówienia, bo on wymaga tylko 12.000 na szkołę, kiedy przeszłoroszna uchwała Sejmu opiewała na 24.000 złr. Więc niech to częściowe odwołanie i uas usprawiedliwi. Tylko, że ta zmiana jest niesłychanie niebezpieczna, bo wtenczas ani takiej ani siakiej szkoły mieć nie będziemy. Panowie! jeżeli mamy dać, to dajmy 24 albo 30 tysięcy jak Wydział proponuje, ale jeżeli wymierzymy 12.000 to będzie to zmarnowaniem realności, utrzymanie zakładu zmarnowaniem tych 114.000 złr. któreśmy już wydali, zmarnowaniem czasu, a zaoszczędzeniem tylko tych rocznych 2.000 złr., którebyśmy płacili. Albo szkołę wyposażmy należycie, albo dajmy jej spokój. Ale tu nikt nie myśli szkole dawać spokoju i cobym ja pierwszy dał za to, abyśmy mieli szkołę jako zakład krajowy. Ale czy nas stać na to? Mieliśmy już szkołę leśną jako krajowy zakład, obecnie jest żądanie Wydziału, aby szkołę gospodarczą w Dublanach przyjąć na fundusz krajowy. Panowie jakbyśmy tą drogą poszli, tobyśmy niesłychane ciężary sobie nałożyli. Wprawdzie p. Hausner powiada: Nie jesteśmy w tak złych stosunkach, tu nam zostaje tyle, tu tyle.

Prawda, że zostaje, skorośmy nasze dodatki do podatków wyśrubowali na 35 centów od guldena, co zaczyna trwogę wzbudzać nie tylko u nas ale i w Wiedniu. Wyśrubowawszy podatki rozumiem, że nam w jakimś roku do kilkanaście tysięcy zostaje do dyspozycyi. Ale gdybyśmy przypadkowo nie byli poszli tak daleko, to budżet nasz byłby w najnędzniejszym stanie. P. Skrzyński powiedział, że dalibyśmy przykład odwoływania uchwał Radzie państwa. W kwestyach, czy jaka instytucya lub zakład ma być państwowy czy krajowy nie ma odwołania, w takim bowiem razie reprezentecyi państwa pozostawić trzeba pierwszeństwo, czy ona chce mieć instytut państwowy i utrzymywany na koszt państwa lub też nie.

Dotychczas nie mieliśmy w kraju takiego instytutu, ciało prawodawcze chce mieć instytut państwowy, więc odwołania niema, zwłaszcza, że tego nie robią dla nas, lecz aby się uwolnić od zarazy na bydło, i zmniejszyć o kilkakroć sto tysięcy rocznie swoje wydatki.

Nie ad calendas grecas odkłada się szkoła weterynaryi, ale do pewnego tylko czasu, to pewna, że Rząd na siebie tej szkoły nie przyjmie, jeśli nie cofniemy przeszłorocznej uchwały. Ja sam gdybym był w Rządzie, nie mógłbym być za tem, aby państwo brało na siebie szkołę, gdy kraj chce, aby była instytutem krajowym.

Rząd więc szkoły nie założy, przypuszczam, że mógłby ją subwencyonować, ale jej nie założy. Jeśli więc dziś uchwały przeszłorocznej nie cofniemy, to ad calendas grecas nic się nie odwlecze, bo sejm corocznie się zbiera, to co już stoi na fundamentach, rekonstruuje, a co się z tym budynkiem stanie, to na to są uchwały komisyi budżetowej, która proponuje (czyta): Wydział krajowy przeprowadzi rozpoczęte już w realności pod l. 466$^{4}/_{4}$ we Lwowie położonej, na umieszczenie w niej szkoły kucia koni ze szkołą weterynaryi i ze szpitalem dla zwierząt, przeznaczone roboty o tyle, aby przez ich zaniechanie fundusz krajowy i realność nie poniosły szkody.

Więc komisya budżetowa miała tu przezorność gospodarczą na oku, aby nie zmieniać tego, co jest i dała polecenie tymczasowego budowania tej realności.

Zresztą Sejmowi służy prawo zrobić, co mu się podoba, ostrożność jednak radzi cofnąć uchwałę przeszłoroczną, bo na tej drodze tylko dojdziemy do jakiejś szkoły, do jakiegoś zakładu krajowego, któryby można nazwać szkołą weterynaryi.

P. Skwarczyński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. Szanowny poseł krakowski przytoczył jakoby zakład nie był w tym stanie, żeby mógł być tego roku w jesieni otwarty.

(P. Zyblikiewicz. Tegom nie myślał).

Muszę powtórzyć tu tylko to, com w komisyi oświadczył, że zakład znajduje się w tym stanie, że przeszłorocznej uchwale wys. Sejmu na każdy wypadek zadość uczynionem być może, i we wrześniu zakład może być otwartym.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz. Po takiem przemówieniu ze strony szan. prezesa komisyi i dwóch z jej członków nie wiele mam już do powidzenia w obronie tego wniosku.

Ponieważ zarzuty jakie tutaj czyniono opierały się na uchwale Izby posłów Rady państwa i było odwoływanie się do motywów wniosku postawionego przez dr. Heilsberga, pozwolę sobie, ponieważ mam tu autentyczne sprawozdanie komisyi budżetowej Izby posłów Rady państwa, przytoczyć z niej motywa, które służyły za podstawę do powziętej uchwały. Było podane w wątpliwości, czy założenie takiej szkoły weterynarzy leży w interesie państwa, było powiedziane, że Rząd na to się nie zgodzi.

Sądzę, że sprawozdanie komisyi budżetowej, wybranej z całej Reprezentacyi państwa, które była oddana piecza i staranie nad dobrem skarbu państwa, i która dobrze na dobro skarbu zważała będzie pod tym względem decydującem, dlatego, pozwoli wys. Izba, że przytoczę tutaj jakie motywa z ogólnego interesu państwowego komisya podaje, tak powiada. (czyta):

„Die durchgreifende und den Verhältnissen entsprechende Reform unseres Veterinärwesens ist ein in allen diesseitigen Königreichen und Ländern tiefgefühltes Bedürfniss.... Die vornehmlich dem Reiche zustehende Verpflichtung, für das Veterinärwesen in einer den heutigen Bedürfnissen entsprecheuden Weise zu sorgen...“

Tu komisya budżetowa Rady Państwa wyraźnie powiada, że państwo ma obowiązek postarać się o założenie takich szkół. W takim razie cała Reprezentacya Państwa, Izba posłów Rady Państwa te zapatrywania swej komisyi budżetowej uznała za dobre i na ich podstawie uchwaliła rezolucyę. I ze strony Rządu, któryby był tamże reprezentowany nie odezwał się żaden głos przeciwny, któryby zaprzeczył, że Państwo ma obowiązek postarania się o takie szkoły. Sądziłem a zarazem większość komisyi budżetowej sądziła, że nie ma żadnej wątpliwości,, że skarb Państwa jest powołany do zaradzenia tym potrzebom.

Że to jest lokalnie i specyalnie do nas zwrócone dowodzi to co dalej komisya rzeczona powiada (czyta):

„Zwischen den Steppenländern des Ostens und den reich bevölkerten Theilen des Westens Europas gelegen, weiset die geografische Lage der diesseitigen Reichälfte unverkennbar die Aufgabe zu, einerseits ein geeignetes Zuchtmaterial für den Osten zu liefern, und so das Steppenvieh nach und nach zu verdrängen, wie andererseits den Westen mit gutem und genügendem Fleische zu versehen.“

Otóż zależy im na tem, aby dobre mięso do stawali, a ponieważ je stąd dostają, więc zależeć im będzie, żeby było dobre, a skoro widzą jedyny środek do tego w uregulowaniu i podniesieniu szkół weterynarzy, przeto dla własnego interesu będą się starali założyć podobną szkołę u nas. Dalej to sprawozdanie powiada (czyta): „Ist es doch allgemein bekannt, dass insbesondere in den nördlich gelegeneu Ländern“ (to jest u nas) „durch die Approvisionirung, insbesondere der Haupt-und-Residenzstadt Wien mit russischem Steppenvieh leider der gefürchteste Feind der Viehzucht (Rinderpest) fast heimisch wurde.“

Z północnych części to, znaczy z naszego kraju. Tu oni muszą założyć szkołę chcąc się ochronić od szkodliwych następstw zarazy na bydło, która u nas grasuje. Na jakiej podstawie moglibyśmy być tak wspaniałomyślni, abyśmy jeżeli do nas przyjdą, my im odpowiedzieli obejdziemy się, my chcemy z swoich funduszów utrzymywać szkołę? Co więcej sądzę, że my nawet nie jesteśmy w tem położeniu, abyśmy mogli być tak wspaniałomyślni.

Nie wchodzę tu w zasady zarzutu odwołania uchwał, ale muszę odeprzeć zarzut, jakobyśmy nie byli kompetentni cofać uchwały, tem, że nietylko uchwały ale nawet ustawy sankcyonowane obalać można.

Sapientis est mutare consilium. To znaczy, że skoro przyczyny dawniejszej uchwały się zmieniły powinniśmy postępować jak sapientes i zmienić stosownie consilium a to jeżeli chcemy być za takich uważani.

Tym wnioskiem nie kasujemy całej sprawy tylko odraczamy. Komisya budżetowa występując z tym wnioskiem wypełniła tylko swój święty obowiązek uważała bowiem, że słusznym jest uchylić tę uchwałe i wten sposób próbować czy nie dostaniemy środków państwowych na cel, który musielibyśmy z naszych funduszów pokryć a które fundusze możemy użyć na co innego.

Co do tego co powiedziano, że wystarczy 12000 to nie mogę nic powiedzieć, bo komisya nie wchodziła w bliższe szczegóły sprawozdania Wydziału i nie trutyznowała bo uważała to za niepotrzebne, jednak przy niektórych pozycyach widziałem kwoty nieuzasadnione etatem. Dlatego nie wie komisya, czy kwota 24000 jest potrzebna, i nie może także powiedzieć czyby kwota 12000 złr. wystarczyć mogła.

Kwota, którą komisya na rok 1876 wstawić w budżet proponuje, reprezentuje to, co kraj chce rządowi ze swej strony ofiarować i poręczyć, że będzie co rok tyle dawał ale do dania 12000 nie widzi podstawy (brawo).

P. Skwarczyński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. Pozwolę sobie zapytać się szanownego sprawozdawcę, gdzie spostrzegł nieuzasadnione pozycye wydatków w etacie uchwalonym.

Sprawozd. p. Szaszkiewicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szaszkiewicz. W tej uchwale z 14 listopada było powiedziane, że ma być jeden starszy sługa z płacą 400 złr. w sprawozdaniu spostrzegłem kwotę 800 złr. dalej ma być jeden parobek w sprawozdaniu jest trzech.

P. Skwarczyński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. W uchwale etatu jest pod a) i b) grono, (wrzawa p. Krzeczunowicz prostuje fakt) nauczycieli — dalej jest (czyta): jeden rządca, dwaj słudzy starsi, odźwierny i trzej parobcy.“

Zdaje mi się że tem przytoczeniem odparłem zarzut nam uczyniony, jakobyśmy sfałszowali uchwałę wys. Izby.

Sprawozd. p. Szaszkiewicz. Szanowny p. wybaczy ale nie powiedziałem, że sfałszowano tylko powiedziałem, że na pierwszy rzut oka zdawało mi się nieuzasadnione. Przyznaję żem się pomylił, a errare humanum est.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. — Jest wniosek, aby głosować imiennie. Muszę się odwołać do wys. Izby. Kto jest za przyjęciem imiennego głosowania raczy rękę podnieść. (Głosy: większość, mniejszość). Ponieważ nie można orzec proszę tych panów, którzy są za imiennem głosowaniem aby raczyli wstać (większość). Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy do imiennego głosowania nad wnioskiem pp. Hausnera i Skrzyńskiego. Kto jest za tym wnioskiem powie „tak“ kto przeciw powie „nie.“

P. Zyblikiewicz. Proszę ten wniosek odczytać.

Sekretarz p. J. Jasiński (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm nad sprawozdaniem komisyi budżetowej przechodzi do porządku dzieunego i poleca komisyi budżetowej wstawienie w rubr. VII poz. 57 budżetu sumy 12.000 złr. na utrzymanie szkoły weterynaryi.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem powie „tak“ kto przeciw powie „nie.“ Pan sekretarz raczy odczytać spis imienny.

Sekr. p. J. Badeni (czyta spis posłów):

Głosowali „tak“ pp: Abrahamowicz, Badeni Wład., Bogdanowicz, Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dzieduszycki, Fruchtmann, Garbaczyński, Hausner, Hoszard. Jaworski Apol. Kamiński, Krzeczunowicz, Madejski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Skrzyński, Skwarczyński, Słonecki, Tyszkowski, Wajgart, Weissmann, Wereszczyński, Wesołowski, Zucker.

Głosowali „nie“ pp.: Antoniewicz, Badeni J., Baum, Breuer, Biłous, Bodnar, Całkowski, Chrapek, Chrzanowski, Cywiński, Dąbrowski, Drozd, Dunajewski, Fortuna, Gniewosz, Głogowski, Golejewski, Gołuchowski, Grocholski, Hajdamacha, Halka, Haller, Hoppen, Horodyski, Hubar, Janowski, Jasiński Aleks. Jasiński Józef, Jaworski Paw., Jędrzejowski, Jędrzejowicz, Kabat, Kaczała, Kaszewko, Kerepin, Kobylarz, Kocyłowski, Kowalski, Kozanowicz, Koziebrodzki, Kraiński, Król, Krzyżanowski, Kuczkowski, Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Majer, Mandyczewski, Męciński, Michalski, Oskard, Paszkowski, Pawlików, Pełłech, Pietruszewicz, Rey, Rutowski, Rydzowski, Siemiński, Siwiec, Stupnicki, Szaszkiewicz, Szczepański, Szemelowski, Szeptycki, Szott, Szujski, Szumańczowski, Szurlej, Tettmajer, Torosiewicz Em., Turczyn, Weigel, Wierzchlejski, Włodek. Wiśniowski, Wodzicki Hen., Wolański Er., Wolański Mik., Zakliński, Zawadowski, Zyblikiewicz, Żołądź.

Wstrzymał się od głosowania p. Sawczyński.

J. E. hr. Marszałek. Głosów „tak“ oddano 28; „nie“ 87. Wniosek pp. Hausnera i Skrzyńskiego upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz (czyta):

1. Sejm cofa uchwałę z d. 14 października 1874 postanawiającą założyć stałą publiczną szkołę weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt we Lwowie, i uznającą ją za zakład krajowy.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Mto jest za przyjęciem tego punktu raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz (czyta):

2. Sejm wzywa Rząd, ażeby założył we Lwowie szkołę weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni i z szpitalem dla zwierząt, ofiarując Rządowi na ten cel zabudowania w realności pod L. 466¼ we Lwowie położonej i odpowiedni obszar gruntu, niemniej roczną subwencyę w sumie 2000 zł. z funduszu kraj. obowiązując się nadto do ratalnego spłacania pożyczki hipotecznej na tę realność zaciągniętej.

J. E hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego punktu raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz (czyta):

3. Wydział krajowy przeprowadzi rozpoczęte już w realności pod L. 466¼ we Lwowie położonej na umieszczenie w niej szkoły weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt przeznaczone roboty budowlane o tyle, aby przez ich zaniechanie fundusz krajowy i realność nie poniosły szkody.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego punktu raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz (czyta):

4. Wydział krajowy przeprowadzi w tej mierze rokowania z Rządem, zastrzegając, ażeby własność realności przez kraj na urządzenie szkoły weterynaryi ofiarowanej, w razie zwinięcia tej szkoły wróciła do kraju, — jako też, ażeby postanowienia statutu organizacyjnego dla tej szkoły przez Sejm uchwałą z d. 14 października 1874 do wiadomości przyjęte o ile to możliwem będzie utrzymanemi zostały.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Stawiam poprawkę, aby słowa: „o ile to możliwem będzie“ wypuścić, a natomiast dodać: „szczególnie, aby język polski jako wykładowy zachowany został“.

J. E. hr. Marszałek. Proszę tę poprawkę podać na pismie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Komisya we wniosku swoim zawarła już żądanie postawione teraz przez posła Hausnera; albowiem w tym 4 wniosku jej czytamy (czyta): ażeby posąnowienia statutu organizacyjnego dla tej szkoły przy Sejm uchwałą z d. 14 października 1874 do wiadomości przyjęte, o ile to możliwem będzie, utrzymanemi zostały.“ W tym statucie jest właśnie postanowienie, iż językiem wykładowym w szkole weterynaryi ma być polski. Jednak z mego osobistego stanowiska nie mam nic przeciw temu, aby wyraźnie powtórzyć żądanie co do języka wykładowego, aby nim był język polski.

P: Kowalski. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu sia sprotywyty tomu wneseniu. Ne wchodżu w jeho stylizacju, ono zmirjajet do toho, aby zawernuty ciłu sprawu tuda, kuda chotił p. Hausner z naczała jeju maty skierowanoju. Bo ne do nas należyt skazaty z hory, jakij jazyk budo wykładowyj, to bilsze należyt do administracji samoj. Bo czy w tij instytucyi potreba bude odni predmety w tim a innyi w druhim jazyku wykładaty, predrozsużdaty ne można, a to tim mensze tut, hdi także derżawa maje starczyty sredstw. Żeby zczasom ne uszkodyty toj instytucyi i orhanizacyi jej, poneże dalsze sprawa ta załeżyt do administracyi samoj, ne mohu sia z tym wneseniem sohłasyty. Ja sudżu, że potreba traktowaty ricz jako ricz, maty sprawu samu jako sprawu pered oczyma, a ni jakiś ubocznyi ciły maty na wzhladi. Sudżu dalsze szczo powziatje takoj uchwały bułoby peresudzeniem sprawy samoj a to bułoby izłysznym a może i sprawi szkodływym; protoje budu hołosował za zaderżaniem ustupa, jak tojże komisja proponuje.

J. E hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Hausnera. P. Hausner wnosi najprzód, aby było opuszczone „o ile możliwem będzie.“ Tego nie podam do poparcia, ale przy głosowaniu nad tym ustępem opuszczę te wyrazy, i kto będzie za opuszczeniem, będzie za tem głosował. Teraz podam do poparcia drugą część poprawki p. Hausnera, t. j. „szczególnie aby język polski jako wykładowy zachowany został.“ Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos

P. Hausner. Poprawka moja nie potrzebuje poparcia, bo przemawia sama za sobą. Lecz muszę odpowiedzieć p. Kowalskiemu, który w przemowie poprzedniej, gdy szło o interpretacyę jaśniejszą lub ciemniejszą wniosku p. Heilsberga, zrobił uwagę, że niezawodnie ja muszę w tej rzeczy być kompetentnym, gdyż jestem pochodzenia i nazwiska niemieckiego. Ja się tego nie wypieram, ale wypieram się dążności niemieckiej do tego stopnia posuniętej, żeby na kilkutysięczną oszczędność nietylko zmienić zakład krajowy na państwowy, ale zakład polski na zakład niemiecki. Tyle chciałem powiedzieć.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. Kowalski. Szanowny mij predbesidnyk skazaw jakby ja chotiw mu ubłyżyty wspomynajuczy o jeho pochodżeniu iły nazwysku; p. Hausner ciłoj komisyi budżetowoj zakynuw, że ne rozumije jazyka nimeckoho. A poneże ja z sprawoju, kotoru komisya predstawyła, zhadzaju sia, sudyłjem, że

kończe treba toj zamit odperty, ałe ne małjem namirenja w nijakom sposobi ubłyżyty p. Hausnerowy.

P. Chrzanowskl. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Prosiłbym szanownego posła Hausnera, aby rozdzielił swą poprawkę. Najzupełniej popieram wypowiedzenie wyraźnego żądania, aby w tej szkole był język polski wykładowym, jakkolwiek żądanie to jest zawarte już we wniosku komisyi. Lecz nie mogę uważać za dobre opuszczenie wyrazów: o ile to możliwem będzie, gdyż po wypowiedzeniu żądania wyraźnego co do języka wykładowego polskiego, wyrazy wspomnione tyczyć się tylko mogą innych postanowień statutu, które rząd będzie musiał zmienić, jeżeli ta szkoła ma być zakładem państwowym. A więc zgadzając się na to, aby dać stanowczo wyraz żądaniu, iżby wykłady były w języku polskim, nie chciałbym, aby co się tyczy reszty przepisów statutem objętych, było stanowcze żądanie ich zatrzymania, bo te przepisy, jak powiedziałem, mogą być zmienione.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Hausner ma głos.

P. Hausner. Uznaję po tem wyjaśnieniu podzielenie mego wniosku za słuszne, i wnoszę, aby osobno głosowano nad opuszczeniem słów „o ile możność“ a osobno za dodatkiem „żeby był język wykładowy polski.“

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja muszu oświdczyty sia protyw wneseniu p. Hausnera, bo toje pereszkadzaje i do toho może dowesty szczo nijakoj szkołu ne osiahnem. Bo jesły majem maty nadiju na otrymanie jakohos instytutu, uderżowanoho fondmi derżawnemi, to ne powinny my utrudniaty usłowiami, to precin rozumije sia samo iż sebe, że prawytelstwo bude uwzhladaty potreby kraju. Ałe p. Hausner specjalno podnisł, aby buł jazyk wykładowyj polskij. Protoje naturalnoja na toj słuczaj, słyby sia poprawka p. Hausnera przy hołosowaniu uderżała, stawlaju do nej poprawku, „w jazyci ruskim.“

J. E. hr. Marszałek. Jest poprawka p. Antoniewicza aby „język polski i ruski jako wykładowe zatrzymane zostały.“ Podam ją do poparcia. Kto ją popiera raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

Pan Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. ks. Szaszkiewicz. Poprawka p. Hausnera opiera się na tem przypuszczeniu, że rząd chciałby w tej szkole zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy. Do tego przypuszczenia nie ma pewnej podstawy. Wszak tyle mamy zakładów w kraju naszym, szkoły średnie, gimnazja, szkoły realne, które ze swych funduszów państwo utrzymuje, a przecie wszędzie jest język polski wykładowym. Cóżby nam więc dawało podstawę do tego przypuszczenia. Jeżeli bowiem szkoła taka ma przynieść pożytek państwu, to ma przynieść bezpośrednio naprzód pożytek krajowi. A zapytuję się, zkąd ci uczniowie pochodzą jeśli nie z kraju w którym jest szkoła? Przecież nie można do nich przemawiać w innym języku, jak w języku krajowym. Jakżeby mógł Rząd chcieć ażeby nauczyciele przemawiali w języku, którego uczniowie nie rozumieją, aby tym sposobem uczynić im wykład nieprzystępnym, a skutkiem by było, żeby się nic nie nauczyli. Dla tego poprawka ta nie jest na miejscu, i z tego powodu na nią zgodzić się nie mogę. (Brawo). Co zaś do opuszczenia słów „o ile to możliwem będzie.“ Słowa te odnoszą się do statutu organizacyjnego, gdzie jest wyrażony przepis co do języka wykładowego. Jeżeli nawet Wydział krajowy mówi, że statut przedłożył Rządowi do wydania swego zdania, to zawsze rząd tego jeszcze nie zatwierdził i to dotąd jest problematyczne. Pytam się cóż pomoże, jeżeli Rząd powie, że wykłady mają być udzielane w języku który jest nieprzystępny?

Gdyby chodziło o kwestyę, w jakim języku mają być wykłady, czy w niemieckim, czy w polskim lub ruskim, wtedy dopiero, a nie dziś byłby czas zadecydować. Dziś nie chodzi o to, i to słowa „o ile to możliwem będzie“ oznaczają, że będzie to wszystko zatrzymanem, co w tym statucie organizacyjnym Sejm przyjął do wiadomości, i niejako zatwierdził. Jeżeli zaś dziś sprawę przesądzimy i zadekretujemy że nie inny ale polski język ma być wykładowym, to możemy to uczynić, jeśli chcemy, aby jeżeli nie udaremnić to może bardzo utrudnić utworzenie tej szkoły, bo pewny jestem, że Rząd nigdy na to się nie zgodzi i szkoły nie założy. Proszę się zastanowić czy osiągniemy cel, i czy szkoła będzie a zarazem proszę pamiętać, że szkoła ta ma pójść na skarb państwa.

P. Henryk hr. Wodzicki. Prosimy o odczytanie wniosku p. Hausnera.

J. E. hr. Marszałek. Będzie odczytany przy głosowaniu. Tymczasem poddam pod głosowanie pierwszą część wniosku p. Hausnera, aby wyrzucić te cztery słowa: „o ile to możliwem będzie.“ Zatem ten ustęp brzmiałby tak (czyta):

4. Wydział krajowy przeprowadzi w tej mierze rokowania z Rządem, zastrzegając, ażeby własność realności przez kraj na urządzenie szkoły weterynaryi ofiarowanej, w razie zwinięcia tej szkoły, wróciła do kraju, jako też, ażeby postanowienia statutu organizacyjnego dla tej szkoły przez Sejm uchwałą z d. 14. października 1874 do wiadomości przyjęte, utrzymanemi zostały.

Kto jest za tym ustępem raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Teraz podam to z wyrazami „o ile to możliwem będzie.“ Kto jest za zatrzymaniem tych wyrazów raczy rękę podnieść (wątpliwość). Proszę panów wstać (większość). Jest większość. Wyrazy te będą zatrzymane.

Teraz jest dalsza poprawka p. Hausnera a potem poprawka p. Antoniewicza. Kto jest za tem żeby przy końcu czwartego ustępu położyć „szczególnie, aby język polski jako wykładowy zachowany został.“

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Ponieważ ta kwestya nie była rozbieraną w komisyi ani nie powzięła żadnej uchwały, więc ja w imieniu członków komisyi oświadczam, że każdy głosować będzie według własnego zapatrywania.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tą poprawką raczy wstać (większość). Jest przyjęta. Teraz poddam pod głosowanie poprawkę p. Antoniewicza. Kto jest zatem, aby dodano słowo „i ruskim“ zechce wstać (wątpliwość). Proszę panów zarządzę kontrapróbę. Kto jest przeciw tej poprawce raczy wstać (większość). Poprawka upadła.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do ustępu 5. Ustęp ten tak opiewa (czyta): „Wydział krajowy starać się będzie o należyte tymczasowe zużytkowanie tej realności.“ Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Ustęp 6. tak brzmi (czyta): „Na opłatę podatków, spłatę rat od pożyczki hipotecznej na tę realność zaciągniętej i pokrycie innych kosztów administracyjnych tej realności umieszcza się w budżecie krajowym na rok 1876. suma 2000 złr.“ Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, ponieważ uchwała ta z 6 ustępów się składa.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęta. (Jak alg. 4,)

Przystępujemy teraz do czwartego punktu. Jest nim sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o urządzeniu latrynowem w szpitalu głównym lwowskim. Sprawozdawca p. Kamiński ma głos. **Ob. Al. LXXXVI.**

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta sprawozdanie i wniosek z Alleg. LXXXVI).

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Jest wniosek komisyi budżetowej (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na wykonanie rekonstrukcyi latryn w głównym gmachu szpitalnym przeznacza się 5.600 zł. w. a. i wstawia się w budżet na r. 1876.“

Kto się z tą uchwała zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Przystępujemy do przedmiotu piątego, t. j. do sprawozdania komisyi budżetowej o petycyi Maurycego hr. Dzieduszyckiego i innych członków komitetu zawiązanego, w celu uiesienia pomocy duchownym obrz. gr. katol., którzy opuścili dyecezyę chełmską i przebywają obecnie w Galicyi. Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos. **Ob. Al. LXXXVII.**

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta sprawozdanie i wniosek z Aleg, LXXXVII.

P. ks. Zawadowski. Proszu o hołos.

P. Michalski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zawadowski ma głos.

P. ks. Zawadowski. Tiszyt mene szczo neszczastływyj świaszczennyki chołmskoj dyecezyi, znajszły tut u nas prytułok. Muszu odnak pry toj sposibnosty pidnesty fakt, kotoryj stoit w zwiazy z tym wneskom, kotoryj nam predkładaje komisya budżetowa. Otże prytrafyło sia tut szczo oden kapłan—wychodcia połuczył parafiu a w skutek toho pojawyła sia w radi państwa interpelacya— muszu skazaty, na neszczastie wid rusyna pohodiaszcza, w kotoroj skazał, szczo toje oburyło ciłyj nasz kler z toho powodu, że toj kapłan połuczył parafiu. Ja ne jeśm powołanyj boronyty tut prawytelstwa, dlaczoho tym wychodnykam daje prytułok, ani ne jeśm uprawnenyj stawaty w oboroni ordynariatu, kotoryj pryczynył sia do toho szczo toj kapłan znajszoł u nas prytułok i otrymał parafiu, ja tolko konstatuju fakt szczo w interpelacyi toje wnesenie postawłene, jakoby ciłyj kler na toje sia oburył ne maje żadnoj prawnoj pidstawy (brawa); poneże ne tolko że ciłyj kler sia ne oburył ale nawit ciłyj kler raduje sia z toho, szczo tut u nas neszczastływiji ludy znachodiat prytułok, bo my tych kapłaniw uznajemo za swoich bratij po wiri i norodnosty. A dlatoho ne sohłaszaju sia z tą interpelacyą wneseną w Radi państwa i twerdzu szczo mynuł sia wneskodatel z prawdoju i budu dlatoho hołosowaty za wneskom komisyi budżetewoj szczoby subwencya 3000 zł. buła im dana (brawa).

J. E. hr. Marszałek. P. Michalski ma głos.

P. Michalski. Jeżeli głos zabieram w sprawie o zasiłek dla biednych ludzi, to nie dla tego bym był przeciwny tej zapomodze, którą wnosi komisya, bo, jak wiemy, panowie, każdy, który jest przyciśnięty niedolą, rozmyśliwa, gdzieby się udać po pomoc, ale oto tutaj przed parn dniami mieliśmy także petycyą, która była przesłana na moje ręce, a komisya budżetowa odmówiła zapomogi na budowę kościoła. Dziś jest w sprawozdaniu, aby pomódz duchownym, którzy są tułaczami. Wiem dobrze o tem, że oni tu nie przyszli dla czego innego tylko przymuszeni do tego. Tak też i tamci ludzie prosili w Sejmie, nie dla tego, że mieli a nie chcieli dać, tylko, że mają budowę na ukończeniu a własnemi siłami nie mogą sobie rady dać. Potrzebowali więc a nie dostali. Jestem za tem, aby udzielić tym, którzy potrzebują datku, ale dziwnem mi się wydaje, że ci prosili o 2000, a komisya wnosi 3000, tymczasem tamci prosili o wielebądź, ile im Sejm uchwali, a ja wnosiłem 1000 złr., więc czyby się nie udało tak urządzić, aby im dać 2000 zł. t. j. tyle, ile żądają, a resztę t. j. 1000 tamtym.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Laskorz. Proszę o głos.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Czy są poprawki jakie?

P. Antoniewicz. Ja majn poprawku (oddaje poprawkę).

J. E. hr. Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie poprawki p. Antoniewicza.

Sekretarz p. ks. Zakliński. P. Antonewycz wnosyt (czyt.):

„Odstępuje się powyższą petycyę wysokiemu c. k. Rządowi do urzędowania w porozumieniu z dotyczącemi ordynaryatami.“

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać (dostateczna liczba). Jest przyjęty. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek zamknięcia dysknsyi. Kto się z nim zgadza, raczy wstać (wątpliwość). Zarządzę próbę przeciwną. Kto jest przeciwny zamknięciu dyskusyi, raczy wstać (większość). Jest większość, a zatem dyskusya trwa dalej. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę wysokiej Izby, komisya proponuje zapomogę. Ja tam nie mogę wiedzieć, jakim sposobem komisya przyszła do takiej uchwały i zgodziłbym się na wniosek ks. Zawadowskiego ale żeby też to panowie, rozpisać po kraju, możeby kto ze szczerego serca tym ludziom co zafundował. Przecież mają folwarki, to mogą dać wsparcie. Ale co już uchwalono, na to się zgódźcie, i nie róbcie takich awantur (wesołość). Tylko trzeba było wtenczas dać 500 złr. na kościół, jakem wam mówił; przecież ci nie byliby przepili, tylko obróciliby na świątynię Pańską. Na pożyteczne rzeczy powinniście dawać, bo inaczej my wam zawsze przeszkadzać będziemy (wesołość).

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Pryznaju sia z hory szczo

jeśm w prykrym położeniu, odnakże zajawlaju otwerto szczo ne maju na ciły toho czoho bym tut ne potrebował wyskazaty. Chodyt meni o zasadu i tuju podtrymowaty bułu. Z hory obowiazanyj jeśm zajawyty komisyi budżetowoj wdiacznist za okazanyju szczodrist dla tych neszczastnych. Takoż zajawlaju szczo ja nikoły ne prenebrabaju czużoj idei, ja kożdu ideju jako muż idei ciniu. Odnak treba zważyty z druhoj storony w jakim my stoimo sostajaniu? Własne pocztenyj refernt komisyi nedawno jeszcze koły chodyło o szkołu weterynaryi, stawał tak horjaczo po storoni oszczadnosty, a kilka razy buło pidneseno tut szczo jesły chodyt o oszczadnist' kraju to tuju treba nam nelbludaty; my majemo pered wsem o publiczne dobro dbaty a ne wchodyty w toje jak kto swoimy fondami prywatnymi rozporiadżaje. Jesłyby jeszcze komisya buła sia oparła na czysto humanitarnych wzhladach, to tohdy ne mihbym nyczoho zakinnty, bo oczywysta szczo toho trebujet humanitaryzm szczoby neszczastływych wspyraty, tam uże serdce ludzkie promawlaje za takoju pidporoju. Odżeż pocztenyj sprawozdatel ne pidnis toho tolko w sprawozdaniu no: „Komisia dumaje, szczo zapomoha żadana a upenoruczajema z stanowyszcza humanytarnosty i myłoserdia może buty takoż połezna zahałowy, a protoje preporuczena z stanowyczcza publycznoho;“ a w toku sprawozdania toho wyrażaje szczo petenty sut' świaszczennykamy hr. kat. obriada. Uże toje samo jest za nebezpecznyj precedens szczobyśmo mohły toje uchwałyty, bo preciń możemo sia obawlaty szczo w korotkom czasi może czysło preślidowanych świaszczennykiw, jak z Prus, i innych czastyj świta bude jeszcze bolszoje, a tohdy konsekwencya bude wymahaty szczoby takoż i tych petycje ne widmawlaty. Slidowatelno byłby precedens ne połeznyj dla fonda krajewoho. Meni dywno toje wyhlahaje szczo komisja tak szczodro za nymy sia uniała, a preciń i w kraju naszom majemo dowolno takich swiaszczennykow, kotorych stosunki ne zawydnyi i kotoryi by takoż pomoczy trebowały. Jest to szczodrist wełykaja bo petycya trebuje 2000 zł. a komisja howoryt szczobyśmo dały 3000 zł.

Ne mohu takoż zrozumity motywacyi toho sprawozdania kotore howoryt: „bo tiji wychodci wysoko moralnji i duże obrazowaniji zbilszaty mohut czysło ludej naszomu krajowy połeznych i buty duże błahym dla innych prymirom.“ Sut' to ważniji argumenta, ałe pytaju sia kto i z widki komisya maje włast, i kompetencju kwalifikowaty petentiw. „Sut' to wysoko moralniji i obrazowaniji ludy,“ howoryt, preciń ony pred komisieju ne składały egzaminiw. Ałe toje własne, na czim sia hołowno operaje sprawozdanie komisji, to jest woda na mij młyn, bo poperaje moju poprawku, kotoru postawyty zamiriaju. Ja ne jeśm za tim szczoby ich petycya buła widkenena tolko ich moralnist' i nauka musyt buty dowedenaja. Kto toje osudyt? Sojm? komisja?... referent komisyi?... Nit! Bo kwalifikacja moralnosty i nauki to preciu ne należyt do atrybucji komisji budżetowoj!

Nepodobało sia meni takoż zakinczenie toho sprawozdania (czyta): dla koho majut buty prymirom? czy dla nas? czy może dla ruskich świaszczennykiw? Protiw tomu muszu sia zasterehczy; bo nihde ja toho ne czytał i ne słyszał, by kotre nybud' swiaszczeństwo nasze krajewe perewyższało.

Pocztenyj ks. Zawadowskij skazał szczo ony otrymały prytułocz, ne znaju jakij, a może win sam prytułok toj może udiłyty iły udiłył? Ja uważaju szczo tak jak win sam, Sojm i duchoweństwo, tak interpelant w dumi derżawnoj, dumy derżawnoj ne reprezentuje.

Muszu zwernuty jeszcze uwahu na odnu okołycznott', a to szczo w rezolucji jest skazano: „Upoważniaje sia Wydił krajewyj do wypłaczenia kwoty 3000 złr., p. komytetowy istnijuczomu dla nesenia zapomohi i pomoczy świaszczennykam obriada hreczesko-kat. hladajuszczym w Hałycji schronenia, i w toj ciły witweraje sia Wydiłowy krajewomu kredyt dodatkowyj na 3000 złr., na rik 1875. My własnywo de jure sydemo tut z kińcem 1875 hoda, odże prypomynaje meni sia toje szczo małjem sposibnist' uże raz pidnesty szczo toje jest' oszczadnist' naszoho Sojma oszczadzenyj hrisz pry perwoj sposibnosti wydaty: Taja myśl' mene do toho naprowadżaje szczo toje może bude na dalszji lita stałoju pozycjeju naszeho budżeta, bo takaja sama pozycja może pryjde i na 1876 hod. it.d.

Dla toho stawlaju wnesenie moje w so wzhladu na charakter petentiw, bo moralnist' i wysoka nauka, to sut' najhołownijszyi swojstwa petentiw a my toho sami tut ocinyty ne budemo w sostojanji. Jest na toje ordynariati, prawytelstwo, kotore maje fond rełyhijnyi, dodatki do toho; a jesły bidnymy okażat sia z pewnostju ich uwzhladniat.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że szanowny mówca poseł Antoniewicz pobałamucił pojęcia niektórych ustępów sprawozdania i tak miesza wniosek o weterynaryi o którym kilka dni temu jak była rozprawa ze sprawozdaniem o petycyi komitetu zaopatrzenia księży grecko unickich przybyłych tu z Chełmskiego. Petycya o której jest mowa ma na celu żądania jednorazowego wsparcia, a wniosek o zaprowadzeniu szkoły weterynaryi we Lwowie żądał znacznego co roku wydatku; jaki tu związek można wypośrodkować, ażeby z tego wyciągnąć konsekwencyę, że jeżeli żądaliśmy przy wniosku o zaprowadzeniu szkoły weterynaryi w rezolucyi do rządu zaprowadzenie takiej szkoły na fundusz państwowy, trzeba teraz także żądać, by rząd udzielił wsparcia i konsystorz grecki komitetowi, który podał do sejmu petycyę powyższą. Dlatego też wniosek poprzedniego mówcy nie był na swojem miejscu; gdyby Izba chciała dawać księżom parafie natenczas trzebaby, porozumiewać się z konsystorzem. Tu jednak mamy proste petycye. Ani rząd, ani konsystorz nie dają w skutek podobnych petycyi zapomóg, tylko Izba zwyczajnie udziela wsparcie. Powtóre powiada mówca, że trzeba kwalifikacyi, czy ci księża mają naukę. Jużci, jakby dawać tylko tym, co mają wyższą naukę, to trzebaby osobną komisyę ustanowić do badania kwalifikacyi naukowej petentów. Mówiono w Izbie o interpelacyach w radzie państwa niebardzo przyjaznych dla wygnanych księży z chełmskiego. Interpelacya w radzie państwa nie była podniesioną przez księży, tylko przez świeckich, teraz księża mogą oświadczyć, że nie są tego samego zdania, co świeccy. Zresztą dziwił się p. Antoniewicz, że są nazwani grecko-katolickiego obrządku. A jakżeż ich nazwać, kiedy oni są istotnie grecko-katolickiego obrządku i do jednego papieża należą, jak my łacinnicy, jak greccy unici. Tu nie chodzi o popieranie celów religijnych, politycznych lub narodowych, tylko o danie pomocy nieszczęśliwym, aby komitet, któren się nimi zajmuje, mógł ich umieścić, idzie tu o załatwienie zwyczajnej petycyi.

J. E. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Parę słów tylko wypowiem co do wniosku p. Antoniewicza. Bardzo mi było miło słyszeć, że tak czule i serdecznie przemawiał za wnioskiem komisyi budżetowej co do tych księży i że rad z całego serca, aby im dać wsparcie za pośrednictwem Komitetu. Otóż, aby dopełnić tych tak serdecznych i życzliwych chęci p. Antoniewicza, radzę mu, aby swą poprawkę cofnął, bo jeżeli w myśl jego wniosku prześlemy petycyę do Rządu, muszę mu powiedzieć to, o czem może nie wie, t. j. że Rząd nie ma na to funduszów. Wprawdzie jest fundusz religijny, ale funduszu tego nie można użyć, jakby się to p. Antoniewiczowi zdawało, w ten sposób, żeby kto mógł po prostu dać 3000 złr. Funduszem religijnym dysponuje Rada państwa; ani namiestnik, ani minister nie mają nic do dospozycyi. Otóż gdybyśmy zamiast uchwalić 3000 złr., my, którzy mamy do tego władzę, moc i pieniądze, poszli za wnioskiem p. Antoniewicza, najgorzejby na tem wyszły szczere intencye p. Antoniewicza, boby księża nic nie dostali. Dla tego proszę już dla tych szczerych i serdecznych chęci p. Antoniewicza, odrzucić jego poprawkę a wotować za wnioskiem komisyi (wesołość, liczne brawa).

P. ks. Zawadowski. Proszu o hołos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. ks. Zawadowski ma głos.

P. ks. Zawadowski. Chotiłjem toje samoje skazaty szczo pocztennyj posoł krakiwskij skazał, szczo intencja posła Antonewycza duże krasna i użytoczna, ałe zamiast ją wykonaty, każe ona widsyłaty do prawytelstwa. Piśla mene to znaczyt maty cil a sredstwa widobraty, bo z widki woźme prawytelstwo hroszy? My choczemo aby tut buło uchwałeno a ne hde insze. Potom skazał posoł Antonewycz szczo ani wnoskodawca interpelacyi, ani ja ne maju prawa stawaty w obronie świaszczennykiw. Prawdą naj bude, szczo ja ne maju prawa, ani interpelant, bo nawit żaden z swiaszczennykiw w Radi państwa nie pidpysał interpelacyi. Ja ne stawał w obroni ciłoho kleru, ałe ja skazał szczo ciłyj kler ne sohłaszaje sia na toje szczo w interpelacyi wneseno. Posoł Antonewycz ne zrozumił mene i pidsunuł meni inszyj wyraz. Diakuju jemu za toje.

J. E. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Chrzanowski. Najprzód odeprę drobne a nieuzasadnione, zdaniem mojem, zarzuty uczynione wnioskowi komisyi. Poseł Michalski za-

rzucił, iż komisya budżetowa wnosi dzisiaj o danie zasiłku ze skarbu krajowego, gdy niedawno wnosiła przy innej sposobności, aby zasiłku odmówić żądającym go na budowę kościoła. Tak jest, komisya jest zdania, że należy dać zasiłek tym, którzy obowiązek swój dla kościoła spełnili i wszystko za wiarę swoję poświęcili, a proponowała odmówić zasiłku tym, którzy obowiązku swego względem kościoła nie spełnili; bo nie dali na kościół tego, co dać byli powinni i czego od nich wymagało prawo konkurencyjne, wykazała to wówczas komisya odpowiadając na petycyę popieraną przez posła Michalskiego.

P. Antoniewicz występując przeciw wnioskowi komisyi, chce aby komitet opiekujący się tułaczami szukał dla nich wsparcia tam, gdzie go znaleść nie może z wielu powodów, a jeden z tych powodów wykazał szanowny poseł Zyblikiewicz. Chce p. Antoniewicz pragnących odesłać do suchego źródła — to ironia. Gdyby kto nie znał ludzi w naszym kraju, nie dowierzałby uszom własnym słysząc głosy występujące przeciw skromnemu żądaniu petycyi przeciw skromnemu także prawie nad miarę skromnemu wnioskowi komisyi proponującej udzielić wsparcie drobne w porównaniu z wielką niedolą, wsparcie dla rodaków naszych, którzy porzucają swoje mienie i posady, opuszczają swe domy i kraj rodzinny, aby ocalić to, co każdy ma najdroższego: wiarę ojców!, swoje sumienie!, swoje przekonanie! Lecz ubliżyłbym wysokiej Izbie, gdybym dla uzasadnienia proponowanego drobnego zasiłku dla nieszczęśliwych, przypominał wypadki wszystkim znane i głęboko w sercach naszych zapisane! Nie potrzebowaliśmy wspominać o nich w sprawozdaniu naszem, nie potrzebuję o nich teraz mówić — pamiętamy je dobrze! (brawo).

P. Antoniewicz w przemowie swej pytał się na jakich zasadach komisya daje w swem sprawozdaniu świadectwo o wysokiej moralności i wykształceniu petentów. Na to odpowiem najprzód, że w sprawozdaniu jest mowa o wysokiej moralności i wykształceniu owych księży unickich chroniących się do Galicyi, a nie oni zanieśli do Sejmu petycyę, lecz komitet zawiązany dla ich wsparcia, a świadectwo wyrażone w sprawozdaniu daje tym tułaczom nie komisya, która nie miała zaszczytu stykać się z nimi, ale komitet w swej petycyi, który przez dwa lata mając bliższe z nimi stosunki mógł powziąć uzasadnione przekonanie o ich moralności i wykształceniu; a w komitecie tym zasiadają mężowie znani naszej społeczności.

Wspomniał p. Antoniewicz że komisyi budżetowej powinna przewodniczyć i w tej sprawie zasada oszczędności, którą się kierowała w świeżo załatwionej sprawie szkoły weterynaryi. Zarzut to bezzasadny, bo komisya budżetowa powinna się kierować zasadą oszczędności tam, gdzie oszczędzić należy; ale nie bezwzględna oszczędność jest zadaniem komisyi budżetowej, lecz dobre użycie grosza publicznego na zaspokojenie potrzeb publicznych i tych potrzeb które kraj zaspokoić winien. Bezwzględna oszczędność jest szkodliwem skąpstwem. Komisya budżetowa proponowała, aby skarb krajowy nie brał na siebie ciężaru utrzymania szkoły weterynaryi, lecz pronowała nie dla tego, aby oszczędzić 24,000 zł. i szkoły nie założyć, ale dla tego iż Rząd założyć ją ma obowiązek i powinien.

Z wielkiem uznaniem słuchałem słów szlachetnych posła księdza Zawadowskiego wyrażającego współczucie religijne dla współwyznawców i rodaków. Lecz komisyą oprócz współczucia religijnego powodował także wzgląd na dobro publiczne. Przybywający do kraju naszego wychodźcy będą bardzo dla niego pożytecznymi; kraj da im chwilowy zasiłek, ażeby mogli tymczasowo się utrzymać dopóki sami lub za pomocą komitetu nie znajdą pracy odpowiedniej, a przy ich moralności i wykształceniu znaczne usługi mogą oddać krajowi. Zwykle wychodźcy z powodów religijnych, idący w świat nie za zyskiem ale by obronić swoję wiarę i przekonanie, i dla tej wiary i przekonania poświęcający swoje mienie, majątki, są ludźmi wysoko szlachetnymi i moralnymi i bywają bardzo użyteczni dla kraju, do którego się przenoszą. Historya przedstawia liczne tego dowody. Dowodem tego n. p. podniesienie pod wszelkim względem miast w północnych Stanach Zjednoczonych amerykańskich przez wychodźców z Anglii i Szkocyi opuszczających te kraje aby zachować swoję wiarę wobec prześladowania jej w Anglii.

Zresztą dla uzasadnienia wniosku komisyi, nie będę się zapuszczać w dalsze wywody, gdyż obawiam się, abym tym tułaczom, mającym potężnych wrogów dłuższymi wywodami nie zaszkodził, gdy przeciwnie pragniemy im nieść pomoc.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam naprzód pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza.

Sekretarz p. ks. Zakliński. P. Antonewycz wnosyt (czyta):

„Odstępuje się powyższą petycyę wysokiemu c. k. Rządowi do urzędowania w porozumieniu z dotyczącemi ordynaryatami.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać (mniejszość). Wniosek upadł. Przystępujemy do wniosku komisyi (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Upoważnia się Wydział krajowy do wypłacenia kwoty 3.000 złr. komitetowi istniejącemu dla niesienia wsparcia i pomocy kapłanom obrządku greckokatolickiego szukającym w Galicyi schronienia, i w tym celu otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy 3.000 złr. na rok 1875.

Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy wstać (większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. LXXXVIII. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego na r. 1876. Sprawozdawca p. Czerkawski.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Przedewszystkiem będę prosił o sprostowanie niektórych omyłek druku bardzo rażących.

Na karcie 2. w wierszu 11. od dołu zamiast „nieorganizacyjnych“ ma być „reorganizacyjnych“.

Na karcie 3. wiersz 15. od dołu zamiast „niewidoczna“ ma być „nieodzowna“.

Na karcie 5. wiersz 7. od dołu zamiast „utrzymane są“ ma być „nie trzymają się.“

To są rażące omyłki, o których sprostowanie przedewszystkiem upraszam.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jest już zanadto spóźniona pora, abyśmy mogli ten przedmiot rozpoznać, zwłaszcza, że dyskusya będzie, bo nawet nie wszyscy członkowie komisyi we wszystkich punktach są zgodni. Dla tego wnoszę zamknięcie posiedzenia.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Następne posiedzenie będzie jutro dnia 21. maja o godzinie 10. rano. Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny 23. posiedzenia 6 sesyi III. peryodu Sejmu gal., które się odbędzie w piątek dnia 21. maja 1875 o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzyżanowskiego o rozszerzenie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich i ludowych.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego na rok 1876. Sprawozdawca p. Czerkawski.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku p. Skrzyńskiego względem zaprowadzenia drugiej szkoły realnej we Lwowie. Sprawozdawca p. Sawczyński.

4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku posła Dunajewskiego w przedmiocie zrównania feryj jesiennych na uniwersytetach z feryami w szkołach średnich. Sprawozdawca poseł Szujski.

5. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku p. Hausnera względem zaprowadzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie Lwowskim. Sprawozdawca p. Czerkawski.

6. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Jędrzejewskiego o podatku za przeniesienie własności i o aktach pośmiertnych. Sprawozdawca p. Fruchtmann.

7. Sprawozdanie komisyi statutowej o wniosku posła Hausnera w przedmiocie zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej krajowej. Sprawozdawca p. Hausner.

8. Sprawozdania o petycyach.

Zamykam posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godz. 2. minut 45.

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.